



STRAŻ



i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA



„Na STRAŻY swej stać będę...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXXVIII

NR 2/2009

Międzynarodowy festiwal pokoju ..	27
Misyjny duch chrześcijaństwa	28
Niegodni życia wiecznego	30
Ustalanie różnic doktrynalnych	33
Doskonałymi uczynił	35
Europejska podróż br. Russella	36
Pasterski list do Tesaloniki	38
Cichość, dobroć, charakter ...	43
Polskie akcenty w Watch Tower	44
Die Stimme wywołuje poruszenie ..	48

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedynego prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na *okup* za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwiać.

[Zion’s Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750]

WEDŁUG NASZEGO WYROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;

... że w międzyczasie trwa proces obciosowywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w Pierwszym Zmartwychwstaniu, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;

... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;

... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;

... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotować się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;

... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

[Zion’s Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750]

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu	Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.
Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. Pocz. 13, 78-210 Białogard 2 E-mail: redakcja@straz.at Internet: http://straz.at	

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1914 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego do samej śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 r. w USA, a w latach 1987-1996 we Francji i łącznie przez 73 lata wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stuletniej równoległości z czasopismem THE WATCH TOWER.

W tym numerze: W okresie od 4 maja do 11 czerwca 1909 r. br. Russell odbył europejską podróż do Anglii, Norwegii, Szwecji, Danii i Niemiec. Publikujemy pierwszą część jego relacji, która obejmuje rejs przez Atlantyk oraz część pobytu na wyspach brytyjskich. Dalsze odcinki jego korespondencji zamieścimy w następnym numerze. Staraliśmy się także zebrać wszystkie wzmianki zamieszczone w WATCH TOWER na temat rozwoju ruchu Prawdy wśród Polaków w USA oraz w Polsce. Szczególnie interesujący wydaje się list br. Oleszyńskiego napisany z Warszawy. Wśród pozostałych artykułów, które w większości są komentarzami do ogólnochrześcijańskich czytań Międzynarodowej Szkoły Biblijnej, chcielibyśmy zwrócić uwagę na artykuł „Pasterski list św. Pawła do Tesaloniki”, który stanowi przepiękny, uduchowiony i bardzo rozwinięty komentarz do 1 Tes. 5:15-24. Zapraszamy do lektury, życząc Bożego błogosławieństwa.



ROK LXXXVIII

KWIECIEŃ – MAJ – CZERWIEC

NR 2/2009

Międzynarodowy festiwal pokoju

Andrew Carnegie [1835-1919, biznesmen w branży stalowniczej, jeden z najbogatszych ludzi swego pokolenia, filantrop, pisarz i społecznik – przyp. red.], przewodniczący międzynarodowego festiwalu pokoju w Nowym Jorku, mającego na celu uczczenie panującego obecnie na całym świecie pokoju, powiedział do licznie zgromadzonych w Carnegie Hall przedstawicieli wielu krajów, że jedynym cieniem kładącym się na tę uroczystość jest wyścig wielkich państw w budowie okrętów wojennych. Przepowiadał jednak, że dzień powszechnego pokoju jest już bardzo bliski.

Scena prezentowała się wspaniale. W samym centrum lśniło ogromnymi, białymi literami hasło „Pokój!” Sala ozdobiona była flagami osiemdziesięciu państw. Na sali siedzieli delegaci ubrani w narodowe kostiumy, w tym w pierwszym rzędzie siedem japońskich dziewcząt w narodowych szatach, rosyjskie piękności w strojach oraz inni, którzy uzupełniali tę kompozycję kolorów. Poza przemówieniami pana Carnegie i dra Wu Tingfanga [1842-1922, wykształcony w zachodnich krajach polityk i dyplomata chiński, propagator chińskiej kultury, pełniący krótko obowiązki premiera Republiki Chińskiej w początkowych latach jej istnienia – przyp. red.], ambasadora chińskiego, program miał charakter muzyczny. Najcieplej tego wieczoru została przyjęta Japonia, a wśród śpiewaków byli przedstawiciele niemal wszystkich narodów.

Pan Carnegie powiedział ponadto:

„Wydawało się to właściwe, by dzisiejszego wieczoru zgromadziło się Stowarzyszenie Pokojowe w celu uczczenia powszechnego pokoju panującego na świecie w obecnym czasie.”

WIĘCEJ MACHIN WOJENNYCH

Pierwsza myśl, która przychodzi do głowy, nie jest zbyt przyjemna. A mianowicie, że nigdy w historii świata wiodące mocarstwa nie były do tego stopnia zaangażowane w wyścig w konstruowaniu narzędzi zniszczenia, których świat jeszcze nie widział. Jest to godny ubolewania fakt, który napawa smutkiem każdego człowieka miłującego naszą ludzką rasę.

POKÓJ! POKÓJ! I PANCERNIKI

Brytyjczycy skonstruowali okręt, który jest klasą sam dla siebie. Dziwnym zbiegiem okoliczności nazwali go Dreadnought [nieustraszony], jednak z doświadczenia wiadomo, że z jego powodu powinni oni obawiać się

wszystkiego. Niemcy rozpoczęły budowę nowych okrętów i oczywiście będą to pancerniki typu dreadnot. Inne mocarstwa pójdą w ich ślady. Ubolewamy, że między nimi znajduje się również nasz kraj [USA]. Nieuniknionym wnioskiem jest też to, że jeśli jakikolwiek pancernik będzie teraz budowany, to będzie to dreadnot.

Interesującą propozycję zgłosił pewien londyński pisarz. Zasugerował on, by dwa anglojęzyczne narody współpracowały w zakresie floty. Wielka Brytania zagwarantowałaby bezpieczeństwo naszych posiadłości na Pacyfiku, my zaś mielibyśmy zagwarantować bezpieczeństwo kolonii brytyjskich na Północnym Atlantyku – *Ex.*

* * *

Pokój! Pokój! Okrzyk ten wznoszony jest zgodnie z zapowiedziami Pisma Świętego. Tymczasem jednak, zgodnie z tymi prorocत्वami, nie ma pokoju. Prawdą jest, że obecnie nie toczy się żadna wojna. Można jej się jednak nieuchronnie spodziewać. Wielkie narody się jej obawiają i wydają miliony na wojenne przygotowania, zgodnie ze swoimi przekonaniami. Czy mądrzy i bogaci tego świata dobrowolnie opodatkują się, by oddalić zagrożenia wojenne, jak próbuje przekonać siebie i innych pan Carnegie? Oczywiście że nie!

Dlaczego więc nie ma pokoju? Ponieważ grzech zakorzenił się w upadłej ludzkiej naturze. Samolubstwo jest grzechem i przyczyną wojny, a biblijnym określeniem tego stanu jest „niepobożność” – „Nie masz pokoju niepobożnym, mówi Pan” [Izaj. 48:22; Izaj. 57:21].

Jeśli pan Carnegie może powiedzieć światu, w jaki sposób nawrócić ludzi, zmieniając ich serca z kamiennych na czułe, to propozycja pokojowa będzie mogła być natychmiast zrealizowana. Jednak niezależnie od tego typu ogólnych rozważań, jest nadzieja na pokój, ale tylko według zasad przepowiadanych przez Biblię, a mianowicie – za sprawą ustanowienia Mesjańskiego Królestwa w duchowej chwale z nieograniczoną władzą. Biblia zapewnia nas, że moment ten jest już bardzo bliski. Ale niestety! Jego błogosławieństwa muszą zostać poprzedzone wojnami egoizmu, które zrujnują obecne instytucje i usposobią ludzkość do wołania ku Bogu o ulżenie oraz o nowe serce. „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi!”

The Watch Tower, 15 kwietnia 1909, R-4373

Misyjny duch chrześcijaństwa

– DZIEJE APOSTOLSKIE 13:1-12 – 2 MAJA [1909] –

Złoty tekst: „I rzekł im: Idąc na wszystkie świat, każcie Ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawiony będzie; ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” – Mar. 16:15-16 (nie występuje w starych rękopisach).

Werset ten, jak i cały rozdział począwszy od wersetu dziewiątego do końca uznawane są zgodnie przez uczonych za interpolację, czyli dopisek do oryginalnego tekstu Pisma Świętego, który nie został napisany przez Marka, ale dodano go w późniejszych wiekach. Słowa te nie występują w najstarszych rękopisach greckich. Lepiej byłoby zatem posłużyć się dobrze poświadczonymi słowami z Mat. 28:19: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.”

Duch chrześcijaństwa jest agresywny. Ewangelia stanowi dla prawdziwie wierzącego cel i motywację, które inspirują go do entuzjazmu najwyższego stopnia. Posłannictwo staje się gorące i rozpala się coraz mocniej jako prawdziwe światło oświecające innych. Jeśli nie, to będzie przygasać, aż całkiem zgaśnie. „Ducha nie zagaszajcie”, „którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia” – słowa te można z pewnością odnieść do właściwego ducha misyjnego, jak i zinterpretować w inny sposób.

Misyjne wysiłki podejmowane w obcych krajach były z pewnością zgodne z Bożymi wskazówkami, że znajomość łaski Bożej może być rozsiewana na zewnątrz, tak aby dokonała selekcji Bożych „wybranych” ze wszystkich zakątków. Wypowiedzią tą nie chcemy popierać wszelkich metod oraz ideologii wiązanych ze słowem Ewangelia. Jesteśmy jednak przekonani, że z głoszenia płynnie błogosławieństwo nawet wtedy, gdy stosowane są niewłaściwe metody i głoszone niesłuszne nauki. Ci, którzy dali pieniądze na ten cel, otrzymali z pewnością błogosławieństwo wynagradzające każdy wysiłek na rzecz służby Panu. Ofiara z dóbr ziemskich sprowadza błogosławieństwo i rekompensatę w postaci żarliwości ducha. Nie jesteśmy pewni, do jakiego stopnia poganie odnieśli korzyść z nauk, których udzieliła im cywilizacja. Jedni mniejszą, inni większą. Jedynie Pan będzie wiedział, w jaki sposób określić rzeczywiste rezultaty i jak rozdzielić nagrody za służbę na tym polu.

Jesteśmy zdania, że skoro jest tak wiele do zrobienia u nas, w krajach cywilizowanych, to ci, którzy są tym zadaniem całkowicie pochłonięci, postępują dobrze zadawalając się tym i pozostawiając Panu to, by w późniejszym okresie, zgodnie z Jego mądrością i łaską, otworzył drogi dla pogan, aby i oni mogli usłyszeć Ewangelię. Nasi czytelnicy będą pamiętali, że zgodnie z Pańską Opatrznością wydało się słusznym, by brat Booth i jego żona udali się do Afryki jako przedstawiciele Prawdy. Nie wydawało się to być przeszkodą dla działalności w krajach cywilizowanych, a były także dowody na to, że Pan miał kilka dojrzałych ziaren w odległej Afryce. Słowa brata Bootha oraz innych z Cape Town i okolicy dowodzą, że głoszenie dobrej nowiny wielkiej radości osiąga całkiem zadowalające postępy w tamtym regionie. Trzej biali bracia na stałe głoszą tam Prawdę mieszanym grupom słuchaczy. Około pół tuzina ma-

łych zgromadzeń raduje się wzrostem znajomości Boskiego Planu Wieków. Następnie trzej czarni bracia oddali się tej sprawie i z gorliwością rozpoczęli głoszenie. Jeden działa w okolicach Cape Town. Inny przebył już blisko dwa tysiące mil i wywiera znaczący wpływ na swój naród, zamieszkujący w pobliżu jeziora Nyasa. Inny wyruszył właśnie na piechotę w te same okolice, a podróż ta zajmie mu około miesiąca. Razem z nim wędruje sześciu lub ośmiu innych młodych czarnych chrześcijan, którzy będą pouczani w czasie podróży, tak aby mogli być lepiej przygotowani do opowiadania dobrej nowiny o wielkiej radości, gdy dotrą do swych rodaków. Nasze misyjne wysiłki, zarówno te w kraju, jak i za granicą, mają jednak nieco innych charakter i rodzaj się z innej motywacji niż pozostałe działania misyjne. Naszym celem nie jest głoszenie zawziętego Boga i obszerne miejsce zwanego czyścem, w którym znaleźli się wszyscy przodkowie tamtych ludzi, a w którym i oni sami się znajdują, jeśli nie przyjmą naszego posłannictwa. Nasze działania mają na celu głoszenie poselstwa św. Pawła i Barnaby – ogłaszanie, że Bóg miłości dał Odkupiciela, który w słusznym czasie ustanowi swe Królestwo i za jego pośrednictwem będzie błogosławił wszystkim rodzajom ziemi przez znajomość łaski i udzielenie wsparcia na drodze powrotu do harmonii z Bogiem, a przez to możliwości uzyskania życia wiecznego.

My głosimy poselstwo szczególnej łaski, która jest obecnie udzielana każdemu, kto ma „uszy ku słuchaniu” oraz serce mogące je docenić i przyjąć. Nasza działalność polega na poszukiwaniu Pańskich klejnotów, „królewskiego kapłaństwa”, Jego „maluczkiego stadka”, Jego „wybranych”, aby mogli być oświeceni i otrzymać pomoc w celu lepszego zrozumienia Prawdy, aby byli w stanie uczynić swoje powołanie i wybranie pewnym udziału w dziedzictwie z ich Odkupicielem w nadchodzącym Królestwie. Nasza główna działalność prowadzona jest tutaj na miejscu lub też w krajach, gdzie Ewangelia została już ogłoszona, ponieważ na podstawie Pisma Świętego rozumiemy, że żyjemy w czasie Żniwa obecnego Wiek Ewangelii, podobnie jak działalność Pana i Jego apostołów odbywała się w czasie Żniwa Wiek Żydowski. Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jam was posłał żąć to, około czegoście wy nie pracowali; inście pracowali, a wyście weszli w pracę [owoce] ich” [Jan 4:38] – dokonując zbioru dojrzałych ziaren. Nie będziemy zdziwieni, gdy w stosownym czasie okaże się, że aż dwustu nowych wierzących obchodziło Pamiątkę w Afryce w tym roku, przewyższając liczbę tych, którzy obchodzili ją w zeszłym roku. Oczywiście dwieście osób to niewiele, a przy tym nie jesteśmy przekonani, czy wszyscy z nich zostaną zebrani jako dojrzałe ziarna pszenicy. Mimo to, uważamy, że jest to bardzo obiecujący początek, zważywszy na czas, jaki upłynął od zapoczątkowania tej pracy.

MISYJNY DUCH W ANTIOCHII

Nasza lekcja opowiada o tym, że w Antiochii oprócz Pawła i Barnaby byli trzej publiczni mówcy i że gdy oni służyli i praktykowali samooparcie, duch święty wyznaczył Barnabę i Pawła do podjęcia szczególnej pracy poniesienia poselstwa Bożej łaski do innych. W ten sposób dana nam została wskazówka odnośnie właściwego sposobu postępowania, który powinien być ogólnie przestrzegany między ludem Bożym, tam gdzie okazuje się, że liczba publicznych mówców, nauczycieli, prowadzących beriańskie badania, itp. jest większa od rzeczywistych potrzeb. Zamiast tracić cenny czas i energię wszyscy winni uznać, że mają do czynienia z takim przypadkiem i podporządkować się pouczeniu płynącemu z powyższej lekcji, czyli odłączyć niektórych do pracy misyjnej. Nieumiejętność dostrzeżenia zakresu Pańskiej pracy i przywileju służby okazała się być dla niektórych pokusą prowadzącą do szukania winnych, do zajątrzeń, rozgoryczeń i zniechęceń, zamiast do starania się o wzajemną zachętę, współczujące wsparcie i wzrost radości w Panu w dziele szerzenia Jego Prawdy. Wszyscy członkowie Chrystusa, a szczególnie ci, którzy mają zdolność nauczania, powinni starać się zauważyć jak najszerzy zakres Pańskiej pracy i spoglądać na wysiłki współsług w tym dziele w sposób pełen miłości i uznania dla ich pracy. Taki sposób postępowania prowadzi do wzajemnego zbudowania, podczas gdy inne postawy przyczyniają się do oziębłości i słabości, jeśli nie całkiem do wzajemnego „podgryzania się” i pożerania.

NAŁOŻYLI NA NICH RĘCE

Kościół wyznaczył apostołów do tej służby misyjnej. Nałożenie na nich rąk nie oznaczało udzielenia im jakiejś duchowej czy tajemnej mocy. Nie oznaczało to oficjalnego *upoważnienia* ich do głoszenia. Gest ten oznaczał, że zgromadzenie Pańskie w Antiochii uznało tych dwóch ludzi za Bożych sług i upoważniło ich, by jako *ich* przedstawiciele, a także, jak można się domyślać, na ich koszt, ponieśli poselstwo dobrej nowiny innym ludziom. Tak jak kapłani wkładali ręce na zwierzęta, które miały ich reprezentować jako ofiary, tak też zgromadzenie nałożyło ręce na tych, którzy mieli ich reprezentować w służbie Prawdy.

Podobnie i dzisiaj jesteśmy przekonani, że podążamy za wskazówkami ducha świętego wysyłając pielgrzymów, aby głosili dobrą nowinę. Wyruszają oni, tak jak apostołowie określili tę sprawę, nie z upoważnieniem do głoszenia, udzielonym przez człowieka lub grupę ludzi, nie przez jakiś ludzki system, ale przez Tego, który powiedział: „Idźcie tedy i czynicie uczniami wszystkie narody” [Mat. 28:19 NB] – ludzi wszystkich narodowości, a nie jedynie Żydów, tak jak na początku. Tym niemniej Kościół w ogólności nakłada ręce na takich pielgrzymów w takim to sensie: Wyruszacie za naszą aprobatą, jako nasi przedstawiciele, a wszystkie wasze wydatki zostaną pokryte z naszych darowizn na rzecz Funduszu Literatury. Służcie Panu wiernie i zdajcie nam sprawozdanie za pośrednictwem oddziałów Stowarzyszenia.

ŚWIATŁO I CIEMNOŚĆ W KONFLIKCIE

Paweł i Barnaba postanowili najpierw wyruszyć na wyspę Cypr, prawdopodobnie dlatego, że Barnaba pochodził z tej wyspy, a także ponieważ była to zwykła droga do Azji Mniejszej. Najwidoczniej nie wydarzyło się nic szczególnego aż do momentu, gdy przemierzali oni prawie całą długość wyspy, kiedy to znaleźli się w konflikcie z żydowskim czarnoksiężnikiem, znanym jako Elimas Mag. Większość z oszustw tamtych i naszych czasów jest wspomagana i inspirowana przez upadłych aniołów, czyli demony. Elimas zauważył, że argumentacja apostołów wywierała wpływ na delegata rządu, czyli prokonsula i starał się zaprzeczyć Prawdę, będąc przekonany, że sukces apostołów oznaczałby dla niego utratę prestiżu i obalenie jego własnych kłamstw. Św. Paweł przepełniony szczególną mocą ducha świętego utkwiał w nim wzrok i rzekł: „O pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! nie przestaniesz podwracać prostych dróg Pańskich? A oto teraz ręka Pańska nad tobą: i będziesz ślepy, nie widząc słońca aż do czasu” [Dzieje Ap. 13:10-11].

Nie była to moc Pawła ani też sąd Pawła, ale Pański. Paweł był jedynie Jego rzecznikiem. Pan obecnie nie zawsze karze w taki sposób swych przeciwników. Dzieje się tak jedynie w wyjątkowych przypadkach, które mają na celu wsparcie wprowadzenia religii Chrystusa, a także zachęcenie apostołów do dalszej pracy. Nie powinniśmy starać się naśladować postępowania Pawła w tej sprawie. On był apostołem, który otrzymał szczególne uprawnienia. Jego służba była wyjątkowa, której my nie pełniemy. Do nas należy głoszenie Słowa i pozostawianie rezultatów Panu. Jednak nieodległy już jest dzień, kiedy w mocy Królestwa ci, którzy opierają się Prawdzie, będą potraktowani bardziej energicznie i poczują nad sobą ciężką rękę Boskiego Sądu. Jesteśmy jednak szczęśliwi, że z sądów tych będzie można się podźwignąć. Podobnie, jak było możliwe uzdrowienie w przypadku Elimasa. Jego ślepotą miała trwać tylko przez określony czas. O owej przyszłej epoce napisane jest: „Gdy się sądy twoje odprawiają [gdziekolwiek] na ziemi, sprawiedliwości się uczą obywatele okręgu ziemskiego” [Izaj. 26:9]. Nie ulega wątpliwości, że Elimas nauczył się czegoś z tego doświadczenia, a dalszy opis wskazuje, że cała sprawa była wielką pomocą dla prokonsula. Jego wiara nie była jednak zależna od cudu, gdyż czytamy: „Tedy widząc starostę, co się stało, uwierzył, zdumiewając się nad *nauką Pańską*” [Dzieje Ap. 13:12]. Zauważamy w tym miejscu, że jest to właściwy wpływ, który powinniśmy starać się wywierać na każde serce; nie zadziwiać naszymi zdolnościami, naszym oratorstwem czy innymi umiejętnościami, lecz wywoływać zdumienie nauką Pańskiego Słowa. Taka jest też bez wątpienia tajemnica rozwoju obecnego poselstwa Żniwa. Ludzie są zdumieni *nauką*. Nasi przemawiający pielgrzymi nie są wyjątkowi. Wielu być może powiedziałoby, że są nawet poniżej średniej poziomu duchownych innych wyznań, ale oni mają *tę* naukę. Głoszą oni Boski Plan Wieków – i to robi wrażenie i zdumiewa tych, którzy słuchają.

Niegodni życia wiecznego

– DZIEJE AP. 13:13-52 – 9 MAJA 1909 –

Złoty tekst: „I roznosiło się słowo Pańskie po wszystkim onej krainie” – werset 49.

Mimo, że był to dopiero początek podróży misyjnej, fragment ten zaczyna się od wyliczenia, czego dokonał „Paweł i ci, którzy z nim byli”, podczas gdy wcześniejsze opisy odnosiły się do Barnaby i Pawła. Barnaba był ciągle „Synem Pociechy”, nadal miłowanym i uznawanym przez Pana, jednak to Paweł był „naczyniem wybranym, aby nosił Jego imię przed poganymi” i to nad nim czuwała szczególna moc Boża, która natychmiast się przez niego objawiała. Jeśli pobudzało to Barnabę do choćby odrobiny zazdrości, to było to wielkim błędem. Wierzmy jednak, że tak nie było, że ciągle zdawał on sobie sprawę z tego, że jego szczególny talent w Bożej służbie polegał na byciu „Synem Pociechy”, który obecnie zaszczycony jest przywilejem niesienia pomocy, zachęty i pociechy św. Pawłowi. Czynienie tego byłoby właściwym uznaniem Pańskiego nadzoru nad Jego własnym dziełem i cieszeniem się z wykonywania Jego woli. Podobne próby przychodzą teraz na wszystkich braci Pańskich, sprawdzając ich pokorę, braterską miłość, zupełne poddanie się Panu w przekonaniu, że to On sam prowadzi swe własne dzieło. Te doświadczenia są szczególnie poważne dla wybitnych braci w Kościele. Stąd też apostoł napomina: „Niechaj was niewiele będzie nauczycielami, bracia moi! wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy” (Jak. 3:1). Nie powinniśmy też narzekać na opatrność, która nas w taki sposób sprawdza. Trzeba nam raczej się zgodzić, że tak jest dobrze, gdyż ci, którzy są wybierani do chwalebnych przywilejów przyszłości muszą okazać pełnię Pańskiej pokory i absolutną lojalność względem Jego woli, nawet w najbardziej skrytych myślach. Zastosujmy się więc wszyscy do tej lekcji, pamiętając na słowa apostoła: „A tak kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł” (1 Kor. 10:12) oraz: „Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotra 5:6).

Ten sam werset [13:13] krótko stwierdza, że Jan Marek odszedł od głosicieli, wracając do swego domu w Jerozolimie. Nie jest napisane, co doprowadziło go do podjęcia tego kroku. Czy była to słabość serca, niedostatek wiary, czy brak odwagi. Najwidoczniej jednak dosięgły go jakieś strzały Przeciwnika. Dowodzi tego fakt, że św. Paweł był niechętny, by uznać w nim towarzysza kolejnych podróży misyjnych. Najwyraźniej jednak Marek nauczył się czegoś z tej cennej lekcji, skoro dowiadujemy się, że ostatecznie został przywrócony do łaski apostoła, na co wskazują wersety z Kol. 4:10 oraz 2 Tym. 4:11. Ciesząc się z tej poprawy dobrze byłoby, żebyśmy i my postanowili, aby takie postępowanie nigdy nie stało się naszym udziałem, ale raczej, abyśmy – jak sugeruje nasz Pan – po przyłożeniu rąk do pługa nie oglądali się wstecz [Łuk. 9:62] i spieszyli do celu.

Inną nauką jest, że ci, którzy nie zachowują wierności w takich warunkach, nie powinni być przyjmowani z powrotem, tak jakby zawsze byli wierni. Bez wątpienia stało się wieczną korzyścią dla Marka to, że św.

Paweł zgał go i odmówił mu możliwości dalszego towarzyszenia mu w pracy, dopóki nie okazał on dowodów większego rozwoju charakteru. Ta lekcja pojednania jest również bardzo wartościowa. Powinniśmy pamiętać uwagę Gladstona, że „żaden człowiek nie staje się wielkim i dobrym bez popełnienia wielu wielkich błędów”, a także słowa Waylanda: „Widziałem wczoraj człowieka, który od czterech tysięcy lat nie popełnił żadnego błędu. Była to mumia w egipskim dziale Muzeum Brytyjskiego. Jedynymi ludźmi, którzy nie popełniają żadnych pomyłek, są umarli”.

ZNAMIENTE KAZANIE WYGŁOSZONE PRZEZ ZNAMIENTEGO CZŁOWIEKA

Następnym ważnym przystankiem na drodze głosicieli była Antiochia Pizydyjska. Było to wielkie miasto, choć nie metropolia, jak Antiochia z naszej poprzedniej lekcji. (Było w sumie szesnaście Antiochii.)

W dzień pierwszego sabatu Paweł i Barnaba zgodnie ze swym zwyczajem udali się do żydowskiej synagogi, ponieważ Żydzi, którzy oczekiwali na wypełnienie się prorocstw mesjańskich, byli najlepiej przygotowaną glebą do posiania na niej poselstwa Ewangelii; przynajmniej jak chodzi o umysły. Weszli oni razem z innymi i zajęli miejsca, a po modlitwie wysłuchali fragmentów Prawa oraz wybranych miejsc z Proroków odczytywanych przez starszego zgromadzenia, nazywanego też „aniołem synagogi”. Następnie przyszedł czas wypowiedzi rabinów lub innych wykształconych osób. Urzędujący rabin ocenił, że Paweł i Barnabas musza być ludźmi inteligentnymi i kulturalnymi, dlatego skierował do nich zaproszenie, by – jeśli czują się usposobieni – skorzystali z wolności słowa w zgromadzeniu, które chętnie wysłucha ich wykładów. Paweł powstał więc na swoim miejscu, nie zajmując publicznej mównicy. Dając znak ręką rozpoczął swoje przemówienie od stwierdzenia, że miałby do powiedzenia coś, co powinni usłyszeć wszyscy Izraelici i inni, którzy oddają cześć Bogu. Następnie wygłosił wspaniałą mowę, pod wieloma względami przypominającą przemówienie Szczepana, które św. Paweł z pewnością słyszał i odrzucił. Jego tezy były następujące:

(1) Że Bóg, mając wielkie błogosławieństwo dla ludzkości, wybrał naród izraelski za narzędzie do przekazywania tego błogosławieństwa i że Jego opieka nad tym narodem, porządkująca wszystkie jego sprawy, podporządkowana była owemu pierwotnemu celowi.

(2) Wykazał on, że następnie Bóg wskazał w narodzie izraelskim wybraną rodzinę, przez którą miało przyjść owe błogosławieństwo, Mesjasz miał bowiem pochodzić z rodu Dawida. A „miłosierdzie Dawidowe pewne” [Izaj. 55:3], które miało wypełnić się w Mesjaszu, oznaczało Boże łaski dla Izraela jako narodu, ponieważ Mesjasz miał przyjść do nich jako ich Król.

(3) I w końcu po wiekach oczekiwania Mesjasz przy-

szedł. Pochodził z tego właśnie wskazanego rodu: z domu Izraela, z rodziny Dawida – Jezus z Nazaretu (w. 23).

(4) Mesjaństwo Jezusa zostało już w znacznym zakresie uznane (w. 24-26).

(5) Jednak naród żydowski jako całość, reprezentowany przez swych przywódców, nie zważając na świadectwo proroków, ignorując oczywistą niewinność Jezusa, doprowadził do Jego śmierci wysługując się Rzymianami (w. 27-29).

(6) Mesjaństwo Jezusa zostało dowiedzione przez Jego powstanie z martwych. Zgadzało się to z prorocstwami Pisma Świętego i zostało potwierdzone przez licznych świadków (w. 30-37). Warto zauważyć, że wykład ten nie wykazuje żadnych cech pozerstwa czy oratorstwa; że odwołuje się do rozsądku i logiki argumentacji – fakt za faktem, każdy we właściwym dla niego miejscu i porządku. Aczkolwiek samo wymienienie tych zdarzeń nie mogło odnieść wielkiego skutku. Apostoł kontynuuje zatem, nakreślając na podstawie tych okoliczności wspaniałą lekcję, najważniejszą dla słuchaczy, a mianowicie, że:

(7) Wszyscy są grzesznikami i że Jezus Mesjasz przez swą śmierć stał się Zbawicielem grzeszników. Niezależnie od przyszłego dzieła podjął On już działania względem wszystkich tych, którzy usłyszeli to poselstwo i entuzjastycznie na nie odpowiedzieli.

W tym miejscu ciągle dokonuje się sprawdzian właściwego głoszenia Ewangelii. Musi ono uwzględniać grzech, a nie, jak twierdzą ewolucjoniści, zakładać, że „gdy człowiek spada, to zawsze do góry”; że zamiast Bożego potępienia dla grzeszników, ludzie znaleźli w oczach Boga uznanie za ich ewolucyjne usiłowania i powołanie. Ewangelia Chrystusa uznaje istnienie pierwotnego grzechu i odpadnięcie od Bożego podobieństwa, uwzględnia potrzebę ofiary Okupu oraz przyznaje, że Chrystus stał się naszym Odkupicielem i że „sinością jego jesteśmy [zostaniemy] uzdrowieni” [Izaj. 53:5]; że przez Jego śmierć możliwym stało się nasze pojednanie, które oznacza obecnie zakrycie grzechów człowieka wierzącego przed obliczem Bożym, umożliwiające mu wstąpienie do szkoły Chrystusowej i podjęcie przygotowań do otrzymania niebiańskiej chwały. Apostoł przedstawia w zarysie zagadnienie usprawiedliwienia wspanialszego i pełniejszego od tego, które było udziałem Żydów przez wieki działania ich Przymierza Prawa. Ich usprawiedliwienie działało bowiem tylko przez rok, „bo niczego do doskonałości nie przywiódł zakon” [Hebr. 7:19], podczas gdy krew Jezusa, zastosowana za wierzącego, skuteczna jest w odniesieniu do różnych rodzajów i stopni grzechów, dokonanych wprost lub pośrednio, a także usuwa ona pierwotny grzech Adama, przez który przekleństwo spadło na wszystkich ludzi.

PRZESTROGI EWANGELII

Przeglądając się uważnie można także spostrzec, że apostoł nie mówi swym słuchaczom, jakoby odrzucenie jego poselstwa miało oznaczać dla nich potępienie i wieczne męki. Ani jedno słowo na to nie wskazuje. Cytuje on za to fragment Starego Testamentu, który przekazuje następującą myśl: „Obaczcie wy, wzgardzicie,

i dziwujcie się, a *wniwecz się obróćcie*; bo ja sprawuję sprawę za dni waszych, sprawę, której nie wierzycie, choćby wam kto o niej powiadał” – Dzieje Ap. 13:41.

Apostoł nie twierdzi też, że przytoczony przez niego cytat oznacza dla wzgardzieli absolutny brak nadziei, nawet gdy obrócą się wniwecz. Proroctwo stwierdza jedynie, że Boski Plan miał zostać ogłoszony i że wszyscy, którzy nim wzgardzą, mimo wszystko będą się nad nim dziwowali, choć obrócą się wniwecz, pozbawiając się błogosławieństwa zbawienia. Bóg wie, ale my nie, jak wielu z owych wzgardzieli, którzy się dziwowali, obracając się wniwecz, zgrzeszyło przeciwko wystarczającemu światłu, co uniemożliwiłoby im już na zawsze skorzystanie z jakiegokolwiek przyszłej sposobności w czasie Tysiąclecia. Apostoł zapewnia nas, że Szatan, „bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych” (2 Kor. 4:4), a Pismo Święte przekonuje nas, że zbliża się czas, kiedy Szatan zostanie „związany” i nie będzie już więcej zwodził ludzi. Ten sam apostoł zapewnia, że kiedy Nowe Przymierze będzie zapieczętowane, a jego dobroczynny porządek zostanie zainaugurowany, Bóg będzie chciał, „aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszli” – 1 Tym. 2:4.

W starszych rękopisach werset 42 przekazywany jest nieco inaczej i wskazuje, że apostołowie po wygłoszeniu swych mów nie zatrzymali się, jak to było ich zwyczajem, w synagodze, by wysłuchać pytań i udzielić na nie odpowiedzi. Po przekazaniu swego poselstwa woleli pozwolić mu podzielać na serca i odwlec na pewien czas dyskusję, która niewątpliwie musiałaby nastąpić. Osoby tam obecne, zarówno Żydzi jak i prozelici, zapewniły apostołów, że chętnie dowiedzą się czegoś więcej na te tematy. Jedna z wersji tekstu sugeruje, że pragnęli oni usłyszeć więcej w ciągu tygodnia. Inna podaje, że chodziło o następny sabat. W synagodze było sporo osób szczerze pobożnych, ale także – co oczywiste – jeszcze więcej takich, którzy uczestniczyli w nabożeństwach w sposób jedynie formalny. Owi pobożni jak zwykle byli zainteresowani Prawdą. Podążali oni za głosicielami, którzy zachęcali ich, „aby trwali w łasce Bożej”, dając tym samym do zrozumienia, że byli oni już odbiorcami Bożej łaski przez Zakon i Proroków oraz że powinni oni teraz postąpić krok dalej, by osiągnąć pełne urzeczywistnienie ich nadziei za sprawą Pańskiego kierownictwa. Wykazywali oni, że przyjście naszego Pana i jego działalność były jedynie dalszymi etapami rozwoju Bożej łaski, której oni już wcześniej stali się uczestnikami, a odrzucenie tego rozwoju oznaczałoby odrzucenie całej łaski, z której korzystali do tej pory.

ZAZDROŚĆ, OSZCZERSTWO, KLÓTNIA, BŁUŻNIERSTWO

W następny sabat zebrał się wielki tłum, by słuchać apostołów. Nie wiemy, czy przemawiali oni wewnątrz synagogi, czy też może na jej stopniach, podczas gdy lud zgromadził się na obszernym placu przed budynkiem. Jak by nie było, nie udało im się zbyt długo pociągnąć tego wykładu, gdyż szybko został on przerwany odgłosami sprzeciwu, wybuchami gniewu i bluźnierstwami ze strony niektórych wybitnych Żydów. U pod-

stawy wszystkich tych działań legła zazdrość. *Ich* głoszenie bowiem nigdy nie przyciągnęło takich tłumów, a poza tym w przesłaniu apostołów zawarta była myśl, że ich poselstwo jest lepsze niż to, co oferuje judaizm, że jest lepsze od Zakonu, od jego ofiar, świąt i postów. Oto w jaki sposób Prawda dokonuje przeglądu serc! W jaki sposób przyciąga ona jednych i odpycha drugich. Jakże wielkim wrogiem Prawdy jest duch ambicji, zawiści i zazdrości! Jak doprowadza on cielesnego człowieka do gniewu, złości, nienawiści, kłótni, zazdrości! I jak żywotne interesy Nowego Stworzenia są narażone na szwank przez te same czynniki. Jakże stosowne było napomnienie św. Pawła, że wszyscy, którzy wzywają imienia Chrystusa, winni złożyć to wszystko: gniew, zapalczywość, złość i inne uczynki diabła, a przyoblec się w cichość, cierpliwość, miłość, jeśli chcą bojować on dobry bóg i otrzymać wspaniałą nagrodę.

Celem głosicieli była zachęta. Przemawiali oni bardzo delikatnie, unikając wszystkiego, co mogłoby pobudzić uprzedzenia i sprzeciw. Jednak teraz, gdy mimo tego wszystkiego powstał sprzeciw, który zagrażał skuteczności Prawdy, musieli oni okazać śmiałość. Trzeba było wyraźnie przedstawić fakty. Musieli oni wskazać zazdrosnych oszczerców tam gdzie się znajdowali. Lud, na ogół zdominowany przez przywódców, potrzebował też wyraźnego zarysu Prawdy. Teraz więc apostołowie oświadczyli: „Wamci najpierwej miało być opowiadane słowo Boże; ale ponieważ je odrzucacie, a sądzą się być niegodnymi żywota wiecznego, oto się obracamy do pogan” [Dzieje Ap. 13:46].

SĄDZICIE SIĘ BYĆ NIEGODNYMI

Jakaż siła tkwi w tych słowach! Bóg tak zarządził sprawami w ciągu Wieku Ewangelii, że Jego Słowo Prawdy i łaski sądzi, doświadcza i sprawdza uczciwość i szczerość tych, którzy wyznają, iż do Niego należą. To nie apostołowie osądzili serca tamtych ludzi mówiąc: Jesteście niegodni tego poselstwa. To odrzucenie ich posłannictwa wykazało, że serca tamtych słuchaczy nie były go godne. Każdy, kto podejmuje taką decyzję, dopisuje się do listy i liczby tych, którzy w obecnym czasie, na obecnych warunkach wiary i posłuszeństwa, okazują się być niegodni wiecznego życia. Orzekanie, jak wielu z nich otrzyma jeszcze możliwość i czy ta dodatkowa sposobność cokolwiek im przyniesie, nie należy do nas. Znajdują się oni w rękach Pańskich. Cokolwiek On zdecyduje się z nimi uczynić, będzie całkowicie zadowolające dla wszystkich, którzy mają zmysł Chrystusowy. Jesteśmy pewni, że

„MIŁOŚĆ BOŻA PRZEWYŻSZA MIŁOŚĆ WSZELKĄ”

oraz że zapewni ona każdemu członkowi Adamowej rasy pełną i obiektywną próbę połączoną z możliwością uzyskania życia wiecznego jako rezultatu odkupienia w Chrystusie Jezusie.

Podobnie i dzisiaj, niektórzy z tych, którzy słyszą poselstwo, odrzucają je z gniewem i ze złością, w nienawiści i kłótni. Nie uświadamiają sobie oni, że stoją na sądzie i swoim pełnym uprzedzeń postępowaniem oraz brakiem zgodności z wymaganiami sprawiedliwości wykazują, że są niegodni życia wiecznego. Ale też niektórzy z tych, którzy zakosztowali

dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, którzy stali się uczestnikami ducha świętego i znajdowali się w społeczności uczniów i współdziedziców tego samego Ciała – oto niektórzy z nich, podobnie jak Judasz, z czasem wycofali się w podobnym gniewie, nienawiści, złości, sporze, gorzkości, bluźnierstwie, oszczerstwie. Niestety, obawiamy się, że ich postępowanie pozbawia ich nadziei przyszłej próby.

Z zadowoleniem przyjmujemy każdą propozycję, jaką Bóg będzie miał dla nich, jednak przypominają się słowa: „*Albowiem niemożliwe jest, (...) aby się zaś odnowili ku pokucie*”, jeśli odpadli od Prawdy po ujrzeniu jej i po uradowaniu się nią. Charakterystyczne jest też, że tacy z reguły tracą wszelki strach przed wtórą śmiercią. Ich oczy wyrozumienia zarówno odnośnie tego, jak i innych elementów Planu stopniowo się zaćmiewają. Nasz smutek nad nimi byłby niewymownie głęboki, gdybyśmy nie uświadamiali sobie, że „Pan sądzić będzie lud swój” i że znajdujemy się w okresie, w którym, jak było przepowiedziane, miało odbywać się przesiewanie, potrząsanie i oczyszczanie Jego ludu. Gdy uświadamiamy sobie, że On „dobrze wszystko uczynił” i nie popełnia żadnej pomyłki, przekonuje nas to, że to my mogliśmy w przeszłości ogromnie się mylić co do stanu serc, a także, że zmiany charakteru mogą następować bardzo *szybko* na skutek ukąszenia żądlem pychy, zazdrości czy oszczerstwa.

Następnie nasi głosiciele zacytowali prorocstwo Słowa Pańskiego, wskazujące na to, że światło, które najpierw zaświeciło Izraelowi, miało następnie być udzielone także poganom oraz że zbawienie, które najpierw było zaoferowane ludowi przymierza, teraz miało sięgać aż po najdalsze krańce ziemi. Jakże to pocieszające, jakże zadawalające! A wiemy, że tylko nieliczni zdają sobie sprawę z długości i szerokości wspaniałego zbawienia przez to jedno Imię, że niebawem ma ono objąć każde stworzenie, nawet jeśli będzie to wymagało ustanowienia Tysiącletniego Królestwa, by szeroko rozpowszechnić wiedzę o tym chwalebnym przywileju.

The Watch Tower, 1 kwietnia 1909, R-4364

MYŚLI I ZDANIA

Nasze życie powinno być jak dni – piękniejsze wieczorem; albo jak pory roku – jaśniejsze obietnicą, i jak jesień bogata w złote snopy, gdzie dobre słowa i czyny dojrzały na polu.

Gorliwość i entuzjizm grzeszników w służbie diabła powinny zawstydzać obojętność i lenistwo chrześcijan w służbie Bogu.

Zion's Watch Tower, marzec 1888, R-1020

Człowiek, na którego honorze nie można polegać w transakcjach biznesowych, jest niewierzący, choćby nadzorował tuzin ewangelicznych szkół niedzielnych, przewodniczył w południowych spotkaniach modlitewnych i był uważany za najwytworniejszy filar kościoła.

Zion's Watch Tower, kwiecień 1988, R-1022

Ustalanie różnic doktrynalnych

– DZIEJE APOSTOLSKIE 15:1-35 – 23 MAJA [1909] –

„Ale przez łaskę Pana Jezusa Chrystusa wierzymy, iż będziemy zbawieni tym sposobem, jako i oni.” – Dzieje Ap. 15:11

Po okresie pokoju i powodzenia, wzrostu pierwotnego Kościoła w wiedzy i w liczbie członków, nastąpił okres sporów i różnic w Antiochii. Paweł i Barnaba powrócili ze swej podróży misyjnej i zdali sprawozdanie zgromadzeniu, które sponsorowało ich podróż. Razem, tak Kościół, jak i jego misjonarze, radowali się wspólną służbą dla pogan. Działalność ta doprawdy cieszyła się wszędzie wielkim powodzeniem. Potem jednak z Jerozolimy, z ówczesnej głównej siedziby Kościoła, przybyli pewni bracia, Hebrajczycy z urodzenia, którzy dowiedziawszy się, iż chrześcijanie z pogan pomijali obrzezanie, wywołali wielkie poruszenie w tej sprawie, twierdząc, że tak jak obrzezanie bez Chrystusa nie ma mocy zbawczej, tak i zbawienie w Chrystusie nie może być skuteczne bez obrzezania. W wielu umysłach powstało zamieszanie i przez pewien czas wydawało się, że podział w Kościele będzie nieunikniony. Jednak przeważała lepsza rada i uмиłowani bracia, Paweł i Barnaba, zostali posłani do Jerozolimy jako komitet z zadaniem porozumienia się w tej sprawie z tamtejszymi apostołami i starszymi. Nasza lekcja opowiada o owej naradzie oraz jej rezultatach.

Na marginesie zwrócimy uwagę na mądrość okazaną przez pierwszych chrześcijan – zaprawdę mieli oni „ducha zdrowego zmysłu”. W wielkim zaufaniu do Pawła i Barnaby zdawali sobie sprawę z tego, że to dzięki ich usłudze otrzymali już wielkie błogosławieństwo od Pana, co raczej sprzeciwiało się twierdzeniu, jakoby mogli oni błędnie ocenić zagadnienie możliwości otrzymania Boskiej łaski pomimo braku obrzezania. Postępowali oni przeto mądrze, uważając, że wola Boża w tym względzie jest pozytywna i że okaże się ona przez zdanie Apostołów, do których Pan powiedział: „Cokolwiek byście związali na ziemi, będzie związane i na niebie; a co byście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i na niebie” [Mat. 18:18]. Od tych apostołów można było zatem oczekiwać wiedzy i umiejętności udzielenia porady, czy obrzezanie jest obowiązujące dla pogan tak samo jak dla Żydów, czy też zwolnieni są oni od tego zobowiązania, które zostało nałożone na Izraelitów – na wszystkich potomków Abrahama.

NARADA W JEROZOLIMIE

Uprzejmy szacunek apostołów, którym się wzajemnie obdarzali, jest wyraźnie widoczny w tym opisie. Zauważalne jest także, że swoje wnioski w rozważanym temacie budowali na tym, co znaleźli napisane w Piśmie Świętym (Starego Testamentu) oraz na swoim wyczuciu kierownictwa Bożej opatrności. Stopniowo przez wiele lat Prawda stawała się dla nich coraz jaśniejsza. Zrozumieli, że szczególna łaska Boża dla Żydów ustąpiła miejsca ogólnej łasce dla ludzi ze wszystkich narodów; że każdy człowiek wierzący w Pana, ak-

ceptujący Jego obietnice i poświęcający swoje życie w zgodzie z nimi, może odtąd cieszyć się takimi samymi przywilejami i korzyściami, jak Hebrajczycy z urodzenia. Wiedzieli oni o Bożym związku przymierza z tym narodem i potrzebowali trochę czasu, by przekonać się, że Boski plan posunął się o kolejny krok naprzód. Podobnie i przy końcu obecnego wieku wielu jest takich, którzy zdają sobie sprawę z tego, że jedynie „maluczkie stadko” zostało powołane i ofiarowało się, czyli odpowiedziało na obecne Wysokie Powołanie. Mają oni pewną trudność, by pojąć, że bliska jest już epokowa zmiana i że Bóg zamierza zakończyć pracę z „wybranymi” obecnego wieku i rozpocząć nową działalność nowej epoki dla nie-wybranych ku pożytkowi „wszystkich rodzajów ziemi”.

Wnioski z tej narady zostały wyrażone w kilku słowach, a mianowicie, że Bóg przez ducha świętego uznał wierzących, którzy z urodzenia byli poganami, tak samo, jak wcześniej uznał On wierzących, którzy urodzili się jako Hebrajczycy: „I nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, wiarą oczyściwszy serca ich” (Dzieje Ap. 15:9). Czy można było mieć jeszcze jakieś wątpliwości? Paganie ci otrzymali całą łaskę Bożą bez poddawania się pod *niewolę* Przymierza Zakonu. Rozsądnie pytali oni: Dlaczego mielibyśmy kłaść na nich jarzmo, skoro Bóg tego nie wymagał? Zdawali oni sobie sprawę z tego, że Zakon był doprawdy jarzmem. A nawet więcej – był ciężkim jarzmem, którego ani oni, ani ojcowie ich nie byli w stanie unieść. Chrystus uwolnił ich od Przymierza Zakonu. Dlaczego więc mieliby go nakładać na braci, którym Pan nigdy go nie dał.

Idąc dalej, zrozumieli oni, że pod pewnymi względami paganie, będąc wolni od Zakonu i nigdy nie chodząc pod tym jarzmem, zajmują nawet wyższą pozycję z tych dwóch; i stąd stwierdzenie: „Ale przez łaskę Pana Jezusa Chrystusa wierzymy, iż *będziemy* zbawieni tym sposobem, jako i *oni*” [Dzieje Ap. 15:11].

KONKLUZJA W TEJ SPRAWIE

W wersetach 22-29 znajdujemy decyzję apostołów w tej kwestii. Nie tylko została ona zapisana, ale też rozesłana przez dwóch zaufanych braci: Jude-Barsabasa oraz Sylasa (Dzieje Ap. 15:22), którzy zostali wysłani razem z Pawłem i Barnabą, aby mogli przekazać w tej sprawie zarówno pisemne, jak i ustne świadectwo. Oświadczenie brzmiało, że niepokojące nauki nie mają upoważnienia apostołów z Jerozolimy. Następnie krótko podsumowali oni nie tyle Prawo, ile „rzeczy potrzebne”, w następujący sposób:

(1) Powstrzymywać się od składania ofiar bałwanom; (2) oraz od krwi; (3) a także od rzeczy dławionych; (4) oraz od wszeteczeństwa.

Nie dawano w ten sposób do zrozumienia, by powstrzymanie się od tych rzeczy uczyniło kogokolwiek

chrześcijaninem, gdyż jedynie wiara w Chrystusa i poświęcenie się Mu oraz uśiłowanie kroczenia Jego śladami sprawia, że ktoś staje się chrześcijaninem. Owe zalecane ograniczenia opatrzone zostały stwierdzeniem: „Których rzeczy jeśli się strzec będziecie, dobrze uczynicie” [Dzieje Ap. 15:29] – czyli okażą się dla was jako naśladowców Pana pożyteczne. W rzeczywistości apostoł Paweł z przekonaniem głosił, że „wypełnieniem zakonu jest miłość”, gdyż miłość do Boga kontroluje życie zarówno w odniesieniu do świętości i miłości względem bliźnich, jak i ziemskiej sprawiedliwości. Wskazane zalecenia były konieczne dla zachowania społeczności „Ciała” złożonego z Żydów i Pogan wraz z ich odmiennymi rodzajami wychowania i odczuć. Bez wdawania się w dyskusję, czy mięso sprzedawane w sklepach może ponieść szkodę ze względu na pogańskie ceremonie związane z zabiciem zwierząt, udzielona została dorada, by się od jego jedzenia całkowicie powstrzymać, gdyż Żydzi z pewnością uznaliby spożywanie takiego mięsa za uczestniczenie w pogańskim bałwochwalstwie – nawet jeśli z ogólniejszego punktu widzenia bałwan, który nie jest niczym więcej, jak tylko drewnem, metalem lub kamieniem, nie może ani pomóc, ani zaszkodzić żywności. Tym niemniej wskazane było, by chrześcijanie z pogan powstrzymali się od korzystania ze swej wolności w tej sprawie ze względu na szacunek dla słabszych braci, zarówno Żydów, jak i pogan, którzy nie mogąc zagłębić się w filozofię tego zagadnienia, mogliby ponieść szkodę na sumieniu.

Podobna myśl towarzyszy zakazowi używania krwi. Dla Żyda było to zabronione, gdyż pod jego przymierzem był to symbol życia – uczestniczenie w niej oznaczałoby przyjmowanie odpowiedzialności za odebranie życia. Co więcej, w obrazowych ceremoniach Zakonu zakazana krew używana była jako symbol reprezentujący ofiarę za grzech, gdyż przez krew dokonywało się pojednanie za grzechy. Dla podkreślenia owych symbolicznych lekcji Żydom nie wolno było używać krwi. Dodatkowo mogły temu towarzyszyć jakieś inne higieniczne względy, które nie są nam jednak znane. Owe zakazy nie przeszły na pogan, ponieważ nigdy nie byli oni objęci Przymierzem Zakonu. Jednak żydowskie poglądy na ten temat były tak głęboko zakorzenione, że dla utrzymania pokoju w Kościele konieczne było, by poganie również przestrzegali tych nakazów. Określenie „rzeczy dławione” dotyczy zwierząt schwytych w sidła, których krew nie została wylana lub spuszczone aż do utraty życia, jak tego wymagało żydowskie Prawo odnoszące się do mięsa przeznaczonego do spożycia. Ograniczenie to było konieczne dla zgody między obydwoma częściami duchowego Izraela – tych, którzy przychodzili z judaizmu oraz tych, którzy pochodzili z pogan.

Nie chcąc być przyczyną kłótni i podziałów w Kościele, bracia z pogan z pewnością chętnie powstrzymali się o tych rzeczy, składając swoją wolność w ofierze. Czwartym z wymienionych ograniczeń było „wszetczeństwo”, co w języku greckim oznacza „nierząd”. Trudno zrozumieć, dlaczego jeden z przepisów moral-

nych miałby być oddzielony od innych i umieszczony na liście razem z wymaganiami ceremonialnymi. Skłonni bylibyśmy zapytać, dlaczego nie umieszczono na tej liście raczej bluźnierstwa, pijaństwa, bałwochwalstwa, cudzołóstwa, fałszywego świadectwa, morderstwa, itp.? Czy mielibyśmy przez to rozumieć, że poganie mają wolność popełniania wszelkich przestępstw, skoro nie zostały one zastrzeżone na tej naradzie, a tylko powstrzymać się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od tego, co zginęło przez uduszenie, od krwi i od wszetczeństwa? Z pewnością nie. Raczej jest tak, że wszystkie wymagania Zakonu zostały zawarte w prawie Nowego Stworzenia – Będziesz miłował Pana i twego bliźniego.

Miłość obejmuje zakaz bałwochwalstwa, bluźnierstwa, morderstwa, złodziejstwa, fałszywego świadectwa, cudzołóstwa, jednak prawo miłości nie obejmowałoby tak ściśle przedmiotów wymienionych w wyniku narady. Były one konieczne, właściwe, a my jesteśmy zobowiązani uznać autorytet apostołów w zakresie „związania tych rzeczy na ziemi” oraz to, że w publicznych wypowiedziach byli oni tak prowadzeni opatrznością, że nie związali niczego, co nie byłoby konieczne, co byłoby sprzeczne z wolą Bożą. Wydaje nam się zatem, że zagadnienia te, wprowadzone dodatkowo do Prawa Miłości, powinny być przestrzegane przez wszystkich duchowych Izraelitów w przekonaniu, że wyobrażają one wolę Bożą. W rzeczywistości praktycznie wszystkie wyroby rzeźnicze w naszych sklepach spełniają żydowskie wymagania, choć wielu Żydów tego nie uznaje i je jedynie takie mięso, które zostało skontrolowane i zatwierdzone przez ich rabinów.

Obranie mądrej metody postępowania doprowadziło do dobrych rezultatów. Zwyciężyła zgoda, jedność ducha i społeczność między członkami. Tajemnicą tego sukcesu było uznanie nadzoru Pana w sprawach Kościoła, pozwolenie Mu, by kierował jego postępowaniem i zarządzał jego drogami przez naznaczone narzędzia, którymi byli apostołowie. Podobnie i dzisiaj, tam gdzie między ludem Bożym zwycięża szczerłość serca, tam też nie powinny być znane rozłamy i podziały. Powinno się raczej poszukiwać kierownictwa i nauczania Pana – Jego Słowa przekazanego przez apostołów. Co więcej, Panu upodobało się, by po zaślęciu apostołów użyć wiernych braci w Kościele, jako drogowskazów wskazujących właściwą ścieżkę w harmonii z Jego Słowem danym za pośrednictwem apostołów i proroków. Do tego potrzeba jeszcze czystości serca, szczerości sumienia i pokory ducha.

Będziemy jedno w niechęci do złego,
Jedno w pragnieniu piękna i miłości,
Jedno w harmonii hymnu radosnego
Złączeni modlitwą w smutku, w samotności.

Jedno w potędze, która twe dzieci wolnymi czyni,
By szły za Prawdą, by szły śladami Twymi.

The Watch Tower, 15 kwietnia 1909, R-4374

Doskonałymi uczynił tych, którzy bywają poświęceni

– DO HEBRAJCZYKÓW 10:1:14 –

Św. Paweł w tym miejscu Pisma Świętego stara się wykazać Hebrajczykom, że ofiary wołów i kozłów, nakazane przez pewien czas, miały ustać, a żydowskie kapłaństwo zostało zastąpione kapłaństwem wyższego rodzaju – kapłaństwem Chrystusa i Jego członków, „królewskim kapłaństwem”. Ukazuje on naszego Pana jako zwracającego się do Ojca w tej sprawie następującymi słowami: „Ofiary [wołów i kozłów] i obiady nie chciałeś [nie zaspokajały one wymagań Twojego Prawa jako cena odkupienia za grzeszników], aleś mi ciało sposobił... Oto idę (...) abym czynił, o Boże! wolę twoją”. W tym miejscu, powiada apostoł, znosi On (odsuwa na bok) pierwsze, figuralne ofiary Przymierza Zakonu (woły i kozły), aby ustanowić, czyli ustawić na właściwym miejscu drugie – pozaobraz tamtych ofiar.

Tak jak Ojciec przygotował dla naszego Pana Jezusa specjalne *ciało*, które było święte, niewinne, niepokalane i odpowiednie jako ofiara za nasz grzech, tak też zapewnił On cielesne Ciało Chrystusa na większą skalę, jako ofiarę, dając nam możliwość usprawiedliwienia przez Jego krew. Mówi o tym apostoł: „Będąc tedy *usprawiedliwieni* [darmo przez Jego łaskę] z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa”, a następnie dodaje: „Przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku *łasce*, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej” – Rzym. 5:1-2.

Otrzymujemy dostęp do tej łaski – do współudziału w chwale Chrystusa, w Jego Królestwie, w Jego naturze – dzięki sposobności, którą daje nam nasze *usprawiedliwienie*, abyśmy stali się *członkami* Najwyższego Kapłana, dzieląc z Nim *Jego ofiarę*. Św. Paweł odnosi się do tego w innym miejscu, mówiąc do usprawiedliwionych: „Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże [wasze usprawiedliwienie], abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozsądną służbę waszą” – Rzym. 12:1. Tutaj mamy oświadczenie, że jesteśmy uczestnikami tej *ofiary* oraz że nasza ofiara jest przyjemna Bogu i policzona w Nim jako *święta*, dzięki naszej wierze i pokrewieństwu z Wielkim Arcykapłanem, który przyjął nas jako swych członków i ofiarowuje nas jako część samego siebie. W zgodzie z tym czytamy w omawianym fragmencie: „Przez którą wolę jesteśmy poświęceni [oddzieleni jako *święci* i poświęceni współofiarnicy z Panem] przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa” [Hebr. 10:10].

Apostoł dowodzi, że przez jedną ofiarę Chrystus na zawsze udoskonalił tych, którzy bywają *poświęceni*. Przez Jego zasługę nic już teraz nie świadczy przeciwko nam i nic nie powstrzymuje nas od przyjęcia łaskawego zaproszenia do cierpienia z Nim jako Jego członkowie, stawiający swoje ciała żywą ofiarą przez zasługę Jego ofiary.

Pod Nowym Przymierzem Bóg usunie grzechy Izraela i Judy, a gdy wszyscy wejdą w związek z Nim pod tym przymierzem i gdy nastąpi odpuszczenie grzechów, będzie to dowodem, że ustały ofiary za grzech Dnia Pojednania, o czym pisze Apostoł w wersecie osiemnastym. Odpuszczenie grzechów Izraela i świata jeszcze nie nastąpiło, ponieważ nie jest jeszcze kompletna *ofiara za grzechy* – Chrystus nadal jeszcze ofiaruje samego siebie. Wielki Dzień Pojednania jeszcze się nie zakończył, choć moment ten jest już blisko.

W łączności z tym zauważmy słowa Apostoła, że mając ufność w zasłudze ofiary Chrystusa za nas, mamy „wolność [odwagę], wejść do świątyni” [Hebr. 10:19]. Kto wchodził do Miejsca Najświętszego w sposób obrazowy? Jedyne najwyższy kapłan raz do roku w Dniu Pojednania. Kto w pozaobrazie wejdzie do Miejsca Najświętszego na końcu pozaobrazowego Dnia Pojednania? Pozaobrazowy Arcykapłan – Jezus Głowa i Kościół Jego Ciała. Tylko przez naszą wiarę i posłuszeństwo w tej sprawie jesteśmy uznawani za członków Ciała Najwyższego Kapłana, których On ofiaruje, tak abyśmy mieli na koniec nadzieję wejścia do Świątyni jako Jego członkowie. A tutaj już weszliśmy przez wiarę.

The Watch Tower, 1 maja 1909, R-4390

PROMINENTNY OTTOMAŃSKI SYJONISTA

Poniższy wycinek jest z pewnością jaskółką zwiastującą to, czego się spodziewaliśmy.

„Dr Riza Tewfik, członek Izby Deputowanych i jeden z czołowych liderów partii Młodych Turków, wygłosił ostatnio w Konstantynopolu wykład na temat kwestii żydowskiej... W odpowiedzi na pytanie, czy dobry ottomanin może być syjonistą, odpowiedział: ‘Oczywiście, że tak, ja sam jestem syjonistą. Metody postępowania syjonistów są wyłącznie pokojowe. Palestyna jest bardziej waszym krajem niż naszym. My jedynie byliśmy zarządcami tego terenu i to wiele stuleci później niż wy. Byłoby to przysługą dla naszej wspólnej ojczyzny, gdyby skolonizowano tę nieuprawną ziemię, Palestynę. Wasz naród ma niezrównane kwalifikacje w zakresie handlu. Wasi bracia Żydzi są rozsądni i przedsiębiorczy. Oni odrodziliby ten opustoszały kraj. Spożytkowaliby całą energię w służbie naszej umiłowanej ojczyzny i zapewniam was, że nigdy nie zabraknie wam mojego wsparcia dla osiągnięcia tego celu’” – *Detroit News Tribune*.

The Watch Tower, 1 maja 1909, R-4384

Europejska podróż brata Russella

Na pokładzie „Mauretanii”, 10 maja 1909 roku
DO RODZINY BROOKLYŃSKIEGO BETHEL,
DRODZY W PANU!

Gdy nasz parowiec opuszczał przystań w Nowym Jorku, a wy śpiewaliście „Połączmy serca wraz” oraz „Zostań z Bogiem aż się zejdzim znów”, moje serce było przepełnione wzruszeniem, a nie tylko moje. Także inne osoby, całkowicie nam obce, były do głębi poruszone. Jedna z nich wyraziła się nawet, że czuje się znacznie bezpieczniej, widząc, jak Boskie błogosławieństwo zostało w ten sposób pobudzone. Liczbę przyjaciół ze Zboru w Nowym Jorku, obecnych na portowym pomoście, oceniam na około 90, co przypominało mi w odniesieniu do samego siebie słowa św. Pawła: „Dziękuję Bogu memu, ilekroć na was wspomynam, zawsze w każdej modlitwie mojej za wszystkich was z radością prośbę czyniąc. Za społeczność waszą w Ewangelii, od pierwszego dnia aż dotąd” – Filip. 1:3-5.

Mieliśmy bardzo spokojną i niezwykle przyjemną podróż. Morze było nadzwyczaj spokojne, a nasz statek, najszybszy z szybkich, poprawiał wszystkie swoje poprzednie rekordy, pokonując 612 węzłów w ciągu zaledwie 24 godzin.

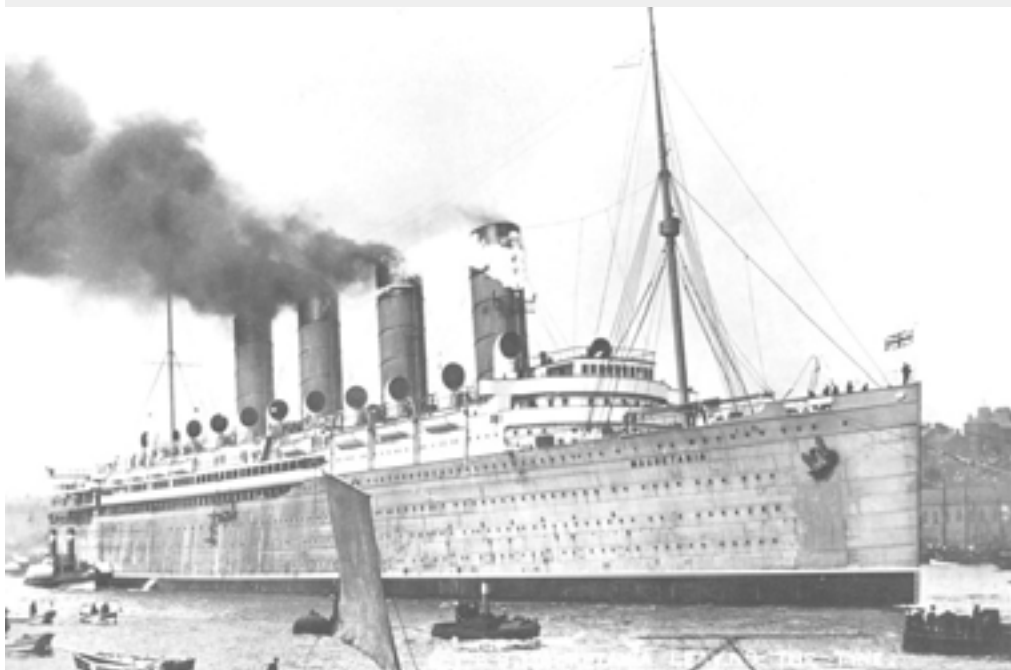
Wiedząc z góry, jakim statkiem popłyniemy, liczni przyjaciele Prawdy udający się do Europy postarali się o to, by otrzymać miejsca na ten sam rejs i tak społeczność, którą mogliśmy się cieszyć, sprawiła, że podróż była cudowna. Niestety nie mieliśmy zbyt wiele czasu na odwiedziny, jako że brat Huntsinger, stenograf, wiedząc, że będziemy pod presją czasu, uprzejmie zgodził się odbyć z nami podróż, by wykorzystać te okoliczności do podyktowania niektórych kazań i artykułów dla „Watch Tower” w czasie, gdy statek będzie przemierzał Atlantyk tam i z powrotem. Spokojny przebieg podróży i nasze dobre samopoczucie bardzo ułatwiły tę część pracy.

Nasi towarzysze podróży zabrali ze sobą broszurki, które bez przeszkód rozpowszechniali na statku, nie tylko wzbudzając tym zainteresowanie, ale także – zapewne dla jakiejś przyczyny – uprzedzenie u niektórych. Na statku był katolicki biskup, dwóch księży, dwóch zakonników, dwie zakonnice oraz kilku kaznodziei protestanckich. Sprzeciw stał się tak zagorzały, że nie tylko katolicy, ale także kaznodzieje protestanci wspólnie zwrócili się do kapitana, by odwołał spotkanie, które już dla nas zaplanował, abyśmy mogli wygłosić kazanie. Zostało ono odwołane, a jako usprawiedliwienie podano zasadę armatora, który stara się sprzyjać wszystkim swoim pasażerom i choć kapitan był zaskoczony sprzeciwem, to jednak spełnienie żądań niezadowolonych wydało mu się konieczne. Mimo to jednak, nie jesteśmy całkiem przekonani, czy owa przeszkoda nie dokonała czegoś dobrego, jako że spora liczba pasażerów wyraziła swoje rozdrażnienie z powodu ograniczonego i fanatycznego postępowania zarówno katolików jak i protestantów, którzy dowiedli słabości swych uzasadnień, bojąc się, by Prawda Biblijna nie została jawnie ogłoszona i usłyszana. Jeśli o nas chodzi, nie byliśmy zatroskani tym incydentem, uważając, że było naszą powinnością wykorzystać okoliczności, które mogły być Pańskim zrządzeniem, ale też winniśmy okazać poddanie i cierpliwość, gdy odmówiono nam sposobności publicznego przedstawienia Prawdy, tym bardziej, że znalazłaby ona pewnie tylko niewielki posłuch między przyjaciółmi. Winniśmy chętnie wykorzystywać sposobności, ale to Pan otwiera drzwi i zapewnia niezbędne warunki. Jesteśmy zadowoleni, gdy udaje nam się wykonać naszą część pracy, a Jego część pozostawiamy kierownictwu Jego mądrości, wiedząc, że wszystkie Jego łaskawe zamierzenia zostaną wykonane.

Wasz w miłości i służbie naszemu Odkupicielowi i Królowi,

C. T. RUSSELL

The Watch Tower, 1 czerwca 1909, R-4406



Brytyjski statek RMS „Mauretania”, zwodowany 20 września 1906, był w swoim czasie największą i najszybszą jednostką świata.

Poniższy tekst, napisany przez brata Russella w pobliżu wybrzeża Norwegii, opowiada o jego podróży do tego momentu, poczynając od Liverpoolu.

Pomimo tego, że nasz parowiec pobił wszystkie oceaniczne rekordy, nie był w stanie wysadzić pasażerów w poniedziałkową noc, gdyż był zmuszony czekać na przyływ, by wypłynąć do portu. Na brzegu czekało na nas około tuzina przyjaciół, którzy powitali nas z daleka machając chusteczkami. Mogliśmy ich pozdrowić już pół godziny przed zejściem na ląd. Serdecznie uściśnięto nasze dłonie, usłyszeliśmy powitalne słowa i wkrótce udaliśmy się w drogę na południowy posiłek.

O 15:00 spotkaliśmy się z zainteresowanymi słuchaczami, było ich prawdopodobnie 125 osób. Odbyliśmy zebranie pytań. Wierzmy, że było ono pożyteczne. Pytania były wyśmienite – wiele z nich odnosiło się do Przymierzy. Zebranie trwało dwie godziny, a po nim spożyliśmy kolację. Wieczorne nabożeństwo było częściowo otwarte dla publiczności. Uczestniczyło w nim około 300 osób. Wszyscy słuchali z uwagą naszych rozważań na temat „Stara, stara historia o Jezusie i jego miłości” [nawiązanie do słów pieśni 395 PBT – przyp. red.]. Zostaliśmy bardzo gościnnie przyjęci przez brata i siostrę McCoy, a po dobrym nocnym odpoczynku byliśmy gotowi do zajęcia miejsca w pociągu do Manchesteru.

Jedynym rozczarowaniem tej wizyty było wyraźne niezadowolenie brata Hay i kilku innych, którzy zostali zaślepieni pod względem Przymierzy oraz uczestnictwa Kościoła w *Ciele Chrystusa* oraz w *Jego cierpieniach* jako Kapłana. Dotkliwie odczuwamy to, że ci, którzy raz zostali oświeceni i skosztowali niebiańskiego daru oraz mocy przyszłego wieku, stali się uczestnikami oświecenia ducha świętego, udają się w taki sposób w „ciemności zewnętrzne” światowych kościołów nominalnych. Pomimo tego nie wolno nam szemrać na Boską opatrność, która w taki sposób „przesiewa” plewy i ziarno. Wprost przeciwnie, bardziej jeszcze oceniamy *światło* i mocniej jeszcze poważamy wszystkich tych, którym dane było w nim pozostać, wiedząc, że Bóg nie popełnia omyłek i że nie pozwoli On zbłądzić nikomu, kto ma prawe serce.

NASTĘPNIE MANCHESTER

Około tuzina przyjaciół towarzyszyło nam w drodze z Liverpoolu do Manchesteru, gdzie na stacji kolejowej powitał nas brat Glass i inni. Zostaliśmy bardzo gościnnie podjęci przez brata i siostrę Glass, w których domu mogliśmy się nieco posilić, spotykając brata Hemery, przedstawiciela Brytyjskiego Stowarzyszenia, który przybył z Londynu, przywożąc gorące pozdrowienia od londyńskich przyjaciół.

W południowym zebraniu w Onward Hall uczestniczyło około 400 osób, które powitały nas odśpiewaniem na stojąco pieśni „Połączmy serca wraz”. Tematem popołudnia był „Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kol. 1:27). Słuchacze z wielką uwagą przez dwie godziny przysłuchiwali się, jak staraliśmy się wykazać, że ci, którzy są w *Chrystusie* przez spłodzenie z ducha świętego, mają obecnie swój udział w dopełnianiu

ostatków ucisków Chrystusowych w nadziei chwały i jako Jego członkowie. Zostały one pozostawione celowo, dla naszego dobra, aby dać nam możliwość udziału w Jego ofierze oraz w związanej z tym chwale Bożej – uczestnictwie w boskiej naturze oraz pracy Tysiąclecia. Przy okazji wspomnieliśmy, że Ślub wydaje się być dla wielu pomocny w utrzymaniu się w Winnym Krzewie jako „gałązki”. Zauważyliśmy też, że prawie bez wyjątku wszyscy nasi drodzy przyjaciele, którzy nie przyjęli Ślubu, przestają doceniać „*Tajemnicę*” wspomnianą w naszym tytułowym wersecie – społeczność w cierpieniach i towarzyszącej jej chwale Chrystusowej.

Wieczorne spotkanie odbyło się w „Wielkiej Hali Wolnego Handlu”. Jak na środygodniowe religijne zebranie było ono z pewnością poruszające. Obecnych było około 3 tysiące osób. Naszym tematem było: „Obalenie imperium Szatana”. Słuchacze byli bardzo uważni. Drodzy przyjaciele z Manchesteru rozprawdzili 150 tys. ulotek, w których zawarta była informacja o spotkaniu. Oprócz tego zostały rozklejone plakaty oraz ukazały się ogłoszenia w gazetach. Bracia ci wydawali świadectwa, że ich *służba* (ofiara z czasu, wysiłku i pieniędzy) okazała się wielkim błogosławieństwem zarówno dla nich osobiście, jak i dla Kościoła, nawet jeśli owo głoszenie dla innych miałoby nie przynieść żadnych rezultatów. Publiczność jednak okazywała głębokie zainteresowanie, wytrzymując blisko dwie godziny wykładu, a także z wielką chęcią nabywając książki i korzystając z bezpłatnej literatury.

GLASGOW W CZWARTEK

Spokojny nocny wypoczynek dobrze usposobił nas do dalszej służby. Przyjaciele z Manchesteru pożegnali nas serdecznym „Zostań z Bogiem i przyjedź znów jak najszybciej”.

Do Glasgow dotarliśmy około 15:00, w sam raz na zebranie o godz. 15:30, w drodze na które towarzyszyli nam entuzjastyczni szkoccy przyjaciele – dr Edgar wraz z rodziną oraz inni w liczbie około 25 osób.

W popołudniowym spotkaniu uczestniczyło około 400-500 osób – wspaniale jak na zwykłe tygodniowe popołudnie! Zgodnie z życzeniem było to zebranie pytań. Trwało ono blisko dwie godziny. Potem był czas na herbatę. Następnie odbyło się zebranie w Hali Miejskiej w Glasgow o godz. 19:30, w którym uczestniczyło 2 tys. bardzo inteligentnie wyglądających osób. Wśród nich było, jak nam powiedziano, około dwudziestu duchownych. Naszym tematem był „Złoczyńca w raju, bogaty człowiek w piekle i Łazarz na łonie Abrahama”. Spotkanie trwało około dwóch i pół godzin. Wykładu wysłuchano z wielką uwagą i wydaje się, że dla niektórych mógł on okazać się błogosławieństwem.

Brat (doktor) Edgar oraz siostra Edgar ugościli nas i bardzo zadowolili, zarówno słowem, jak i uczynkiem. Wraz z grupą około dwudziestu innych osób udali się też z nami na zebranie w Edynburgu.(...) (cdn.)

The Watch Tower, 15 czerwca 1909, R-4415
(Dalszy ciąg relacji z podróży w następnym numerze.)

Pasterski list św. Pawła do Tesaloniki

– 1 TES. 5:12-24 – 8 SIERPNIA [1909] –

Złoty tekst: „Patrzcie, aby kto złem za złe komu nie oddawał; ale zawsze dobrego naśladowajcie, i sami między sobą i ku wszystkim” – 1 Tes. 5:15.

Może to być nazwane lekcją rozwoju charakteru. Słowa te napisane zostały z Koryntu w czasie, gdy św. Paweł pracował przez półtora roku w tym mieście razem ze swymi współpracownikami, jak to szczegółowo opisaliśmy w naszej ostatniej lekcji [R-4416, „Na Straży” 4/74, str. 51, „Ja mam wielki lud w tym mieście” – przyp. red.]. Pierwszy list do Tesaloniczan, którego część obejmuje nasza lekcja, uznawany jest za pierwsze Pismo Nowego Testamentu i powstał w 52 roku n.e.

List ten ma bardzo ojcowski charakter, jest uprzejmy i pełen miłości. Jeśli wspomnimy, że wierzący tytułowani są w nim jako „niemowlęta w Chrystusie”, czyli dzieci poniżej jednego roku życia, to zdumiewające jest, że apostoł uważa ich jednocześnie za przygotowanych do przyjęcia nauki na tak wysokim poziomie. Rzeczywistość była jednak taka, że sprawa Jezusa była bardzo niepopularna z powodu czystości jej przekazu, gdyż nie dała się ona porównać z duchem światowości i ponieważ wymagała ona całkowitego poddania – nie tylko serca, ale także codziennego życia – pod wolę Bożą oraz pod Jego opatrność.

Przypomnijmy sobie okoliczności powstania tego listu. Niecały rok przed jego napisaniem Apostoł i Syłas przybyli do Filipi potłuczeni i wymizerowani na skutek wypadków, jakie zaszły w trakcie zamieszek, a także w związku z poważnymi doświadczeniami, jakie wiązały się z pobytem w więzieniu w Filipi. Należy pamiętać, że potem tylko krótko cieszyli się spokojem w Tesalonice, kiedy to głosili Ewangelię Bożej łaski. Następnie Apostoł zmuszony był znów uciekać, jednak nieustannie otrzymywał wiadomości od wierzących w Tesalonice za pośrednictwem Sylasa i Tymoteusza. Pełen ojcowskiej troski, po wielokroć usiłował ponownie odwiedzić tamtejszych wierzących, ale opatrność za każdym razem go powstrzymywała. Być może właśnie te przeszkody doprowadziły do powstania listu, który był znacznie korzystniejszy dla tamtejszych braci, a ponadto jest pożyteczny dla całego ludu Bożego na świecie przez osiemnaście [obecnie blisko już dwadzieścia – przyp. red.] stuleci. W taki sposób sprawia On, „iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu” [Rzym. 8:28]. Po otrzymaniu pouczeń wiara, będąc rozwinięta za sprawą wspaniałych nauk Słowa Bożego, staje się stabilną podstawą pokoju i radości, pocieszenia i spokoju w każdych okolicznościach.

ZNACZĄCE SŁOWO – CHARAKTER

Słowo *charakter* po grecku ma dokładnie to samo znaczenie, co po angielsku. Pierwotnie było to określenie narzędzia rzeźbiarskiego – dłuta używanego do obrabiania greckich posągów. Stopniowo słowo to rozszerzało swoje znaczenie i oznaczało już nie tylko narzę-

dzie, ale także czynność wykonywaną przy jego pomocy: kształtowanie czy też formowanie rzeźb. Następnie zaczęto go używać do określenia wyjątkowości czy też charakterystyczności jakiegoś rzeźbiarskiego dzieła. Słowo to w dzisiejszym zastosowaniu w języku angielskim [a także w języku polskim – przyp. red.] zostało przeniesione na jeszcze wyższy poziom znaczeniowy i wiąże się z Bożym charakterem, który jest doskonałym wzorem, a także z jego ludzkim odwzorowaniem, na ile zawiera ono, w mniejszym lub większym stopniu, boskie cechy.

Gdy św. Paweł pisze w pierwszym rozdziale Listu do Hebrajczyków o Chrystusie jako o „*wyrażeniu* istności” osoby Ojca [Hebr. 1:3], to używa właśnie greckiego słowa *charakter* [polskie słowo w BG „wyrażenie”, angielskie „express image” – przyp. red.]. Jakże piękna jest to myśl, że nasz Pan Jezus, przez którego Ojciec przemawiał do ludzkości, objaśniając swoją sprawiedliwość i miłość, a także sposób, w jaki zabezpieczył nasze pojednanie – że ta właśnie Istota była „wyrażeniem” Jego istności, „charakterem”, czyli podobieństwem swego niebiańskiego Ojca, pełnym łaski i prawdy! Nie dziwi nas również i to, że Ojciec, zapraszając „maluczkie stadko” do współudziału z Odkupicielem w dziedziczeniu chwały, czci i nieśmiertelności, przewidział i zarządził, by ci, którzy zostaną przyjęci, czyli „wybrani”, zostali upodobnieni do podobieństwa Jego umiowanego Syna, który był odzwierciedleniem i podobieństwem Jego samego. Doprawdy cudowne rodzinne podobieństwo będzie panowało w owej boskiej rodzinie, składającej się z Ojca, Syna i Oblubienicy, Małżonki Barankowej. Któż będzie odpowiadał tym wymaganiom? Kto okaże się godny takiego wywyższenia? Z pewnością ci, którzy to osiągną, muszą złożyć z siebie wszelki ciężar, wszelki grzech, który „śladnie nas obciąża” i trwać w owym wielkim dziele ćwiczenia samego siebie i rozwijania charakteru – owego jedynego w swoim rodzaju podobieństwa, które Bóg może zaakceptować i nagrodzić.

Tak jak rzeźbiarz musi mieć najpierw idealne wyobrażenie w swoim umyśle, aby podążając za nim mógł wykuć obraz w surowym kamieniu, tak i my musimy rozpoznać prawdziwy ideał życia, a następnie dążyć do niego z całego serca i z niezachwianą wolą. Jakże jest to ważne, byśmy od początku mieli w naszych umysłach właściwe ideały, abyśmy mieli cel w życiu i żeby to były wzniosłe i szlachetne zasady. W tym leży wartość nauczania Chrystusa, nauki Pisma Świętego. Wystawiają one przed ludem Bożym najprawdziwsze i najszlachetniejsze ideały i w ten sposób towarzyszą uczniom w szkole Chrystusowej ku osiągnięciu wyższych i wspanialszych rezultatów, których inaczej nie sposób uzyskać.

Mówi się, że każdy człowiek jest kowalem własnego losu. W znacznym stopniu jest to prawdą, jednak u chrześcijanina jest nieco inaczej. Oddaje się on Panu i to Pan podejmuje w nim działanie, sprawiając i „chcienie i skuteczne wykonanie według upodobania swego” [Filip. 2:13]. I jeszcze raz, jak jest napisane, „jesteśmy bowiem jego dziełem” [Efezj. 2:10 BT]. To prawda, że Bóg nie wykonuje w nas pracy bez naszego współdziałania, jednak w naszym przypadku to On jest Dyrektorem, Inspektorem, a my jedynie współpracującymi asystentami dla osiągnięcia tego, co On wystawia nam jako Jego ideał, jako Jego zamierzenie względem nas. Chwalebne obrazy wystawione przed nami w natchnionym Słowie – udział w boskiej naturze i współdziedziczenie z naszym Panem i Odkupicielem – są tak przenikliwe jaskrawe, że nas przytłaczają. Nie jesteśmy też w stanie uświadomić sobie wszystkich ich szczegółów, chyba że stopniowo, coraz bardziej będziemy się przekształcać przez odnowienie naszych umysłów w duchu Prawdy.

WZÓR NASZEJ LEKCJI

Wzór lub też ideał owego charakteru tej lekcji znajduje się w końcowych wersetach (23,24). Wystawia nam w nich apostoł szczyt możliwości rozwoju chrześcijańskiego charakteru, podczas gdy w poprzednich wersetach pisał o tym, w jaki sposób go osiągnąć. „A sam Bóg pokoju niech was zupełnie poświęci; a cały duch wasz, i dusza, i ciało niech będą bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa, zachowane. Wiernyż jest ten, który was powołał, który też to uczyni”. Innymi słowy, gwarancją całkowitego uświęcenia jest wystawiony przed wami Boski ideał i Bóg tego w was dokona, jeśli tylko podążycie we wskazanych kierunkach.

Gdy za nimi podążymy, każde uderzenie pobijaka w dłuto samokontroli i doświadczenia będzie stopniowo przekształcało nas i formowało na podobieństwo charakteru naszego Pana.

Rzeźbiarzami życia jesteśmy, tak jak stoimy,
Nadzy, z nieodzianymi duszami
Czekając na polecenie Bożej godziny
Na wzór wystawiony przed nami.
Jeśli pragniemy, w uległym kamieniu
Wieloma ostrymi cięciami
Wyrzeźbione zostanie niebiańskie piękno
Wizji naszego błogosławionego życia.

PRZEŁOŻENI WASI W PANU

„A prosimy was, bracia! abyście poznali tych, którzy pracują między wami i którzy są przełożonymi waszymi w Panu, i napominają was” [1 Tes. 5:14].

Choć Pismo Święte kładzie wielki nacisk na zachowanie wolności sumienia wśród ludu Bożego, choć zapewnia nas, że w Chrystusie nie ma ani mężczyzny, ani kobiety, ani niewolnika, ani wolnego, ale że poświęceni są „wszyscy jednym” w Nim, że stanowią Jego członki, to mimo wszystko przedstawia nam wyraźną myśl, że to Bóg jest Nadzorcą spraw swego ludu, a ich powodzenie będzie wynikało z doceniania Pańskiego Przywództwa i uznania tych, których Bóg „ułożył w ciele” –

apostołów, proroków, pasterzy, nauczycieli, pomocników, itd.. Lud Boży składa się wyłącznie z dzieci Bożych, które posiadają „wolność, którą nas Chrystus wolnymi uczynił”, jednak nie dał On nam wolności popełniania grzechu, ale wolność od grzechu, od jego zniewolenia, jego zaślepienia. Owi oswobodzeni, przez wiarę i poświęcenie wprowadzeni do rodziny Bożej, muszą uświadomić sobie, że dom Ojcowski i cały sposób jego urzędowania mieści się w ramach pierwszego niebiańskiego prawa – porządku. Najpierw muszą oni nauczyć się chętnego podporządkowywania się Jego porządkowi, co stanowi warunek pozostawania w obrębie działania Bożej miłości i łaski oraz uczestniczenia w rodzinnych błogosławieństwach. Jeśli to zaniedbają, nigdy nie uczynią postępu w stronę głębszych i bardziej duchowych zagadnień owego domostwa, ale jako niewprawne i niesforne niemowlęta nie otrzymają pozwolenia, by wyjść poza dziecinny pokój.

Uznanie Pana oraz upatrywanie Jego kierownictwa za pośrednictwem Jego Słowa i Jego obietnic umożliwi ludowi Bożemu zauważenie tych, których On ustanowił nad nimi w Panu. Choć więc wedle Bożego porządku Kościół ma wybierać swoich własnych sług: starszych, diakonów, pasterzy, to każdy członek powinien „podnosić rękę” do głosowania nie tylko według swego własnego osądu, ale zgodnie z własnym zrozumieniem Bożego sądu, czyli woli. Jeśli też zgodnie z Bożą opatrnością nie zostaje zrealizowana nasza koncepcja, jeśli zgodnie z uczciwymi zasadami i w głosowaniu w Kościele zostaje postanowiony ktoś, kto według naszego zrozumienia woli Bożej nie powinien być wybrany, mimo to winniśmy się podporządkować i współpracować z taką osobą, angażując wszystkie nasze siły. Uznając bowiem Boską mądrość i moc musimy sobie uświadomić, że wola większości poświęconych powinna zostać zaakceptowana jako wola Boża. Jeśli czasami Pan wydaje się dozwalać, by w Kościele działy się rzeczy przeciwnie Jego najwyższemu interesom, nie powinniśmy się obawiać, ale we wszystkim Mu ufać i zadowalać się pełnym i swobodnym wyrażeniem naszego poglądu na to, co jest wolą Bożą, niezależnie od tego, czy inni widzą sprawy dokładnie tak samo, jak my.

W rozważanym fragmencie Apostoł wychodzi z założenia, że Kościół przestrzega tego porządku i że w imieniu Pana wyznaczył spośród siebie niektóre osoby, by były ich przełożonymi w Panu – by miały nadzór i w pewnym stopniu kontrolę nad wykonywanymi pracami. Apostoł nalega, by te osoby były znane, a także uznane, nie tylko osobiście, ale również w ich działalności sług Kościoła oraz w piastowaniu Bożych stanowisk dzięki wyborowi Kościoła. Członkowie zaś powinni oczekiwać pouczeń ze strony tak wyznaczonych osób, które winny być tego świadome, że jako wierni słudzy są zobowiązani czuwać nad sprawami Kościoła. Dlatego wszyscy, którzy miłują Pana i Prawdę, powinni starać się sprawiać im jak najmniej trudności, a wręcz czynić wszystko, co w ich mocy, by przestrzegać ich pouczeń i pozwalać im wywierać pozytywny wpływ na innych. Od owych wybranych sług wymaga się, by pracowali między braterstwem, a także aby ich upominali.

Usługa w Kościele jest nie tylko honorowa. Słowo słu- ga na określenie ich pozycji jest bardzo właściwe i peł- ne znaczenia – a nawet posiada ono wyższe znaczenie, niż to bywa na ogół zauważane.

Kontynuując Apostoł nalega: „Ze względu na ich pracę otaczajcie ich szczególną miłością!” Nie pozwól- cie, by duch rywalizacji wdarł się do waszych serc i zna- lażł sobie tam stałe miejsce, stając się, podobnie jak w sercach innych osób, korzeniem gorzkości. Nie po- zwalajcie, aby nieuprzejme słowa krytyki wychodziły z waszych ust przeciwko któremukolwiek ze sług Ko- ścioła. Przeciwnie, poważajcie ich, szanujcie ich, jak wymaga tego ich pozycja, gdyż do pewnego stopnia re- prezentują oni Pana. Cziczcie ich też na tyle, na ile jest to uzasadnione wkładem ich uczynków miłości wzglę- dem Kościoła. W ten sposób ci, którzy bardziej upodob- niają się do Chrystusa, będą też bardziej miłowani.

Dalej św. Paweł nawołuje: „Między sobą zachowuj- cie pokój!” Dlaczegożby miało być inaczej? Czyż trze- ba zachęcać do pokoju i zgody wśród tych, którzy por- zucili świat, którzy powołują się na imię Chrystusa i zgromadzają się jako naśladowcy Księcia Pokoju? Cóż miałyby przeszkodzić ich pokojowi? Z pewnością każ- dy z nich musiał doświadczyć kłótni i niepokojów tego świata. Jako owce wszyscy oni byli do pewnego stop- nia niepokojeni przez wilki, a przynajmniej byli takimi niepokojami zagrożeni. Gdy jednak owe zaniepokoj- ne owce schodzą się razem, dlaczegożby nie miały do- znawać odpoczynienia, pokoju, radości i pocieszenia pod opieką Syna Wielkiego Pasterza oraz wyznaczonych przez Niego podpasterzy, którzy mają nad nimi czuwać w Panu? Oto idealny pokój, miłość i zgoda. Oczywi- ście nie będzie to pokój za wszelką cenę, zgoda bez oglądania się na koszty, ale pokój i zgoda, ponieważ Boże wzorce są pilnie przestrzegane w Ciele Chrystusa oraz ponieważ głos Mistrza był uwzględniany przy wy- borze starszych, diakonów i innych sług, ponieważ wszy- scy starali się poznać Pana, poznać Jego wolę, poznać tych, których On ustanowił nad nimi w Kościele, po- nieważ wszyscy słuchają głosu Pasterza i starają się walczyć z duchem samolubstwa w słowie i w uczynku.

UPOMINAJCIE NIEKARNYCH

„Prosimy was, bracia, upominajcie niekarnych, po- cieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych, a dla wszystkich bądźcie cierpliwi!” Musimy przyjąć, że w słowach tych Apostoł zwraca się do całego Kościoła, ale też że niektóre aspekty owego napominania odno- szą się szczególnie do owych przedstawicieli Kościoła – starszych. Choć prawdą jest, że każdy członek Ciała Chrystusowego ma prawo strofować brata, zachęcać tych, którzy upadają na duchu, wspierać słabych i być cierpliwym względem wszystkich, tym niemniej niektó- re z tych obowiązków przynależą szczególnie do usługi wybranych starszych – oni powinni być wybierani z tym właśnie zamysłem, by okazali się bardziej zaawanso- wani w wiedzy i w rozwoju charakteru, aby byli „star- szymi” braćmi. Młodszy bracia, bracia nie wyznaczeni w ten szczególny sposób przez Kościół jako „starsi”, powinni również okazywać zainteresowanie i troskę, ale

muszą zachować szczególną ostrożność przy upomina- niu niekarnych, zdając sobie sprawę z tego, że Kościół wyznaczył do tego zadania przede wszystkim niektó- rych braci, którzy są starszymi braćmi i że to właśnie na nich spoczywa szczególny obowiązek wykonywania tych posług w sposób jak najbardziej stosowny. Nawet jeśli nieporządnym wymagają poprawy, trzeba to zrobić w sposób mądry, inaczej można wyrządzić więcej szko- dy niż pożytku. Wielu z naszych kochanych członków ludu Bożego musi pilnie zapamiętać sobie tę lekcję i powstrzymać się, by nie okazało się, że to oni są nieporządni, zajmując się sprawami, do których wyko- nywania Boskie zarządzenie wyznaczyło inne osoby.

Wskazywaliśmy już, że słowo „starszy” odnosi się do stopnia duchowego rozwoju, a nie do rzeczywistego wieku. Dla przykładu, Tymoteusz był młodzieńcem, a mimo to był starszym Kościoła. Tak samo też było w Kościele tesalonicyńskim – choć nikt z nich nie był długo w Prawdzie, to niektórzy okazali się bardziej kom- petentni, aby służyć innym i aby jako „biskupi, paść zbór Boży” [Dzieje Ap. 20:28].

Zauważcie mądrość Pańskiego napomnienia udzie- lonego za pośrednictwem Apostoła. Miało on służyć po- kojowi, ale nie pokojowi za wszelką cenę. Niesforni, niepoddani rządowi mieli być strofowani. Upadający na duchu mieli być pocieszani. Słabych należało wspie- rać, a każdy członek Ciała miał starać się być cierpliwy, wytrwały względem każdego innego członka. Jakże piękny to obraz! Jak wspinały ideał Kościoła z apo- stolskiego punktu widzenia, z Bożego punktu widze- nia, z naszego punktu widzenia!

Niechaj każdy z nas pracuje coraz więcej w celu osią-gnięcia takich rezultatów. Pamiętajmy, że choć Pan zaj- muje się każdym z nas pojedynczo, to mimo wszystko również nasze życie społeczne ma dla Niego znacze- nie. Każdy z nas musi indywidualnie się rozwijać, musi być kształtowany i polerowany na podobieństwo Chry- stusa, ale ta sama myśl musi towarzyszyć nam w odnie- sieniu do Kościoła jako całości. Nikt nie żyje sam dla siebie ani też sobie nie umiera, żaden z członków Ko- ścioła Chrystusowego nie ma prawa ignorowania pozo- stałych współczłonków Ciała Chrystusa. Takie stano- wisko zajmuje apostoł udzielając tych pouczeń.

„PATRZCIE, ABY KTO ZŁEM ZA ZŁE KOMU NIE ODDAWAŁ”

Oczywiście każdy musi po pierwsze uważać sam na siebie, by sam nie oddawał innym złem za złe. Następ- nie jednak Kościół musi zwracać uwagę na to, by każdy z jego członków, który by tak postępował, został upo- mniany. Jak się już przekonał, jest to obowiązkiem przede wszystkim „starszych”. To oni mają czuwać nad wszystkimi sprawami dotyczącymi trzody i związku między Kościołem a innymi. Kościół jest rodziną Pań- ską i cokolwiek jeden z członków tejże rodziny czynił- by niezgodnie ze sprawiedliwością i miłością, spro- wadzi zarzuty i hańbę na wszystkich członków, a szcze- gólnie na Głowę tego domu – naszego Odkupiciela. Win- niśmy więc raczej „zawsze dobrego naśladować, i sami między sobą, i ku wszystkim”. Zgodnie naucza o tym

całe Pismo Święte. Wyrażane są przez to wyższe zasa- dy i wznioślejsze cechy charakteru, niż to bywa po- wszechnie przyjęte. Gdyby jakiś człowiek zapomniał o uprzejmości czy dobroczynności, zostanie uznany za „przeciętnego” członka każdej społeczności, czy to cy- wilizowanej, czy pogańskiej. Takie są normy postępo- wania światowego, jeśli nie wprost deklarowane, to przy- najmniej praktykowane – nieprzyjaciół należy niena- widzieć, sprzeciwiać im się i dręczyć ich, gdy tylko nada- rzy się okazja. Ktoś, kto zawsze byłby dobry dla przyja- ciół, sąsiadów i wrogów, z pewnością zostałby uznany za pobożnego, ale stałby się też obiektem współczucia sąsiadów i przyjaciół. Uważano by, że jest on niemęski, skoro nie potrafi się sprzeciwić nieprzyjaciółom. Także jego przyjaciele przestaliby go cenić, gdyby łaskawie odnosił się do nieprzyjaciół. My jednak nie powinni- śmy naśladować wzorów tego świata.

To nasz Pan pozostawił nam przykład i poselstwo: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was mają w nienawiści. Błogosławcie tym, któ- rzy was przeklinają” [Łuk. 6:27-28]. On też powiedział: „Albowiem jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, ja- kąż łaskę macie? albowiem i grzesznicy toż właśnie czy- nią. A jeśli dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, jakąż łaskę macie? albowiem toż i grzesznicy czynią.” [Łuk. 6:32] „Abyście byli synami Ojca wasze- go, który jest w niebiesiech; bo on to czyni, że słońce jego wschodzi na złe i na dobre, i deszcz spuszcza na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe” [Mat. 5:45]. W ten sposób widzimy, jak duch Pański przejawia się także w słowach Jego apostołów, a przykłady zastosowania owego niebiańskiego nauczania powinny ujawniać się w życiu każdego naśladowcy Chrystusa. Mamy powie- dziane, że w ten sposób uwielbimy Ojca, który jest w niebiesiech, a także w taki sposób ukształtujemy w so- bie i w innych, na których mamy wpływ, podobieństwo charakteru naszego Odkupiciela i naszego Ojca.

„ZAWSZE SIĘ RADUJCIE”

Ze światowego punktu widzenia musi się to wyda- wać dziwne, że słowa takie wypowiedział człowiek, który przez lata służył Chrystusowi jako misjonarz, nie tylko dobrowolnie pozbawiając się wygody domowe- go zacisza, rezygnując z korzyści płynących z posia- danego stanowiska i wykształcenia oraz rzymskiego obywatelstwa, ale jeszcze dodatkowo nie raz został po- turbowany i ubiczowany, a także zgodnie z własnymi słowami stał się „śmieciami tego świata i odrazą dla wszystkich” [1 Kor. 4:13]. Jakże mógł on myśleć o ra- dowaniu się, a w szczególności dlaczego miałby pisać do Kościoła w Tesalonice, by się radowali? Czyż to nie on właśnie sprowadził na nich prześladowania, które musieli znosić? Gdyby nie przyjęli jego posel- stwa, nie doznaliby niczego takiego. Jakże niestosow- ne wydają się te słowa względem tych ludzi i w takich okolicznościach – radujcie się! Ach, „dlatego świat nie zna nas” [1 Jana 3:1], nie zna on prawdziwego źró- dła naszego pokoju i naszej radości. Jakże świat mó- głby zrozumieć, że ci, którzy przyjmują Boże posel- stwo do dobrych i uczciwych serc, którzy zostali na-

maszczeni przez Onego Świętego, nie tylko mają usta- wiczne źródło pokrzepienia w Boskiej opatrności- owej opiece rozciągającej się na wszystkie sprawy ży- cia, ale także inspirowani są „wielkimi i kosztownymi obietnicami”, które obejmują koronę chwały, żywot wieczny oraz boską naturę.

„BEZ PRZESTANKU SIĘ MÓDLCIE”

Dla niektórych modlenie się o każdej porze bywa przykre i nużące, jednak dla prawdziwego chrześcija- nina modlitwa stanowi jedno z największych błogosła- wieństw Bożych. Przywilej zbliżania się do tronu nie- biańskiej łaski w celu doznania Bożego miłosierdzia, a także znalezienia łaski w każdej potrzebie, ma tak wiel- ką wartość, że trudno byłoby go przecenić. Lud Boży jest zadowolony, gdy może się często zbierać na modli- twy i uwielbianie, nie tylko w niedzielę, ale także w cią- gu tygodnia. Jesteśmy radzi, gdy możemy skłonić kola- na w modlitwie każdego poranka, by podziękować Daw- cy wszelkiego dobrego daru za łaskę życia, za wszyst- kie błogosławieństwa i przywileje życia. Jesteśmy szcze- śliwi, gdy przy zakończeniu dnia możemy dokonać jego przeglądu i oddać Bogu chwałę za Jego błogosławień- stwa i ochronę, za łaski, którymi się cieszyliśmy, za speł- nione obietnice, za wysłuchane prośby. Lud Boży jest także rad, gdy ma możliwość dokonania podsumowa- nia doświadczeń dnia, by przeprosić i poprosić o prze- baczenie niedociągnięć, a także by odnowić swoje słu- by lojalności i wierności w imieniu i mocy Odkupicie- la. Owe błogosławione przywileje modlitwy przysługują Bożej rodzinie, ponieważ należą oni do Niego oraz mają do Niego ustawiczny przystęp przez wielkiego Orędo- wnika i Odkupiciela.

Jednak apostoł mówi o „modleniu się bez przestan- ku”. Cóż to oznacza? Odpowiadamy, że wytlumacze- niem jest następujące stwierdzenie: „Za wszystko dzie- kujcie”. Słowem, życie zaawansowanego chrześcijani- na winno być życiem w modlitwie w tym sensie, że pra- gnięcie poznania Pańskiej woli winno ustawicznie być przedmiotem jego rozmyślań; w każdym życiowym na- pięciu, w każdej próbie, w każdym zwyczajstwie, we wszystkich przedsięwzięciach powinien on poszukiwać woli Bożej, a także ją akceptować i okazywać wdzięcz- ność. Sprawy dnia powierzone Panu o poranku powin- ny być ustawicznie postrzegane jako znajdujące się pod Jego miłującą opieką przez cały dzień. Pojawiające się doświadczenia życia winny być przyjmowane z wdzięcz- nością jako część woli Bożej. Powinno się także za nie dziękować, niezależnie od tego, czy są one przyjemne, czy nieprzyjemne dla naszej cielesności: „Albowiem tać jest wola Boże w Chrystusie Jezusie przeciwko wam”. To jest to, co podoba się Bogu. Jest to życie zgodne z najwyższymi przywilejami Jego łaski, których nam udzielił. Starajmy się coraz bardziej żyć tak, by w jak największym stopniu korzystać z przysługujących nam przywilejów. W rezultacie znajdziemy się bliżej Pana i rozwiniemy nasz charakter na Jego podobieństwo, bę- dziemy też radowali się nadzieją chwały Bożej oraz tych kosztownych rzeczy, które przygotował On dla tych, którzy Go miłują.

„DUCHA NIE ZAGASZAJCIE”

Pismo Święte przedstawia Boga jako światło: „Bóg jest światłością” [1 Jana 1:5]. W Przybytku był On reprezentowany przez jaśniejącą światłość nad ubłagalnią, zwaną chwałą Szekinah. Nasz Pan, Jezus, napelniony światłem ducha świętego, nazwany został prawdziwą światłością [Jan 1:9]. On też powiedział do swoich naśladowców: „Wy jesteście światłość świata. (...) Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby uczynki wasze dobre widzieli, a chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech” [Mat. 5:14,16]. Podobnie też Boska moc w dniu Pięćdziesiątnicy ukazała się pod postacią płomików światła, rozdzielonych języków ognia. Także duch Pański płynący z Jego Słowa przedstawiany jest w Piśmie Świętym jako światło lampy, jak czytamy: „Słowo twe jest pochodnią nogą moim, a światłością ścieżce mojej” [Psalm 119:105]. Płomień świętej miłości, święty duch Ojca i Syna został zapalony w naszych sercach przez Słowo łaski i udzielenie ducha świętego. Na ile podsycaliśmy ten płomień (ducha) Prawdą, na tyle staliśmy się płonącymi i jaśniejącymi światłami na świecie – to jest duch Pański w nas.

Jakże jednak łatwo taki święty płomień może zostać zgaszony – jak szybko może się to stać! Niewielka porcja ducha tego świata może zgasić nasz płomień, stłumić go. Wystarczy nawet, że postawimy to światło pod korcem, a odetniemy się do Boskiego źródła zaopatrzenia w olej oraz w duchowy tlen, co doprowadzi do prędkiego zgaszenia naszego płomienia miłości – ducha świętego. Nie wspomnieliśmy jeszcze o Przeciwniku. Tymczasem wywiera on potężny wpływ, któremu trzeba się przeciwstawiać. Ustawicznie próbuje on doprowadzić nas do takiego stanu, by zgasiło nasze światło, by zgasić w nas ducha. Jeśli nie w taki, to w inny sposób zostaniemy osaczeni przez świat, ciało lub Szatana. Jednak apostoł daje do zrozumienia, że to my i tylko my decydujemy w tej kwestii, czy duch święty w nas zgaśnie, czy nie. Taki jest Boży porządek. Sami możemy wydostać się z Bożych ramion, ale nie może wyrwać nas stamtąd ani święty, ani grzesznik. Nawet sam Przeciwnik jest bezsilny, nie mogąc nawet tknąć się „maluczkich”, póki przebywają oni w Nim mocą wiary, miłości i posłuszeństwa. Tak więc każdy ma sam na to wpływ, skoro Bóg obiecał, że nie dozwoli, by ktokolwiek był kuszony ponad to, co jest w stanie znieść, a wraz z pokuszeniem zostanie mu wskazany sposób jego pokonania [1 Kor. 10:13]. Tak jak płomień miłości winien być podtrzymywany w sercach każdego z nas, tak też należy strzec go i troszczyć się o niego w Kościele.

„PROROKOWANIA* NIE LEKCEWAŻCIE”

[* KJV prophesyings – przyp. tłum.]

Nie wolno nam lekceważyć proroctw, powinniśmy je szanować i brać je pod uwagę. Ale nie o tym mówi tutaj Apostoł. Pod słowem „prorokowanie” rozumie on nauczanie, publiczną wypowiedź. Nie lekceważcie niczego, co zostanie publicznie wypowiedziane przez kogoś, kto jest dzieckiem Bożym w Kościele Chrystusowym. Jeśli jest on prawdziwym chrześcijaninem – na ile umiesz to ocenić – nie tylko w zakresie wyznania

wiary w Odkupiciela i Jego ofiarę, ale także w poświęceniu życia, bądź gotów chętnie go wysłuchać. Przyjmij go nie po to, by rozważać jego wątpliwości, ale pozwól mu przedstawić swój pogląd na Prawdę Boskiego Planu. O ile ma jeszcze do powiedzenia coś, co zgodne jest z podstawami, w które wydaje się on wierzyć, będzie to dodatkowo pomocne dla innych oraz dla Kościoła. Innymi słowy, nie unikajcie wysłuchiwanie któregoś z braci.

Tym niemniej doświadczajcie wszystkiego i trzymajcie się tego, co jest dobre – co wytrzymuje próbę. To że brat jest szczery i poważny, nie dowodzi jeszcze, że ma rację w swych biblijnych wykładniach. Bóg mógłby przeszkodzić komuś takiemu, by nie miał żadnych sposobności przedstawiania swych wywodów w Kościele. Jednak dopuszczanie, by tak się działo, może okazać się błogosławieństwem dla wszystkich, którzy mają właściwe nastawienie serca. Nawet jeśli nie możesz zgodzić się z jego twierdzeniami, rozważanie danego zagadnienia, badanie Pisma Świętego w poszukiwaniu dowodów, może okazać się dla ciebie trwałym pożytkiem, utwierdzającym cię jeszcze mocniej w Prawdzie. Przekonajmy się jednak, czy trzymamy się tego, co dobre. Znamy przypadki, w których dorada ta nie była uważnie stosowana. Nieco zła zostało przyjęte razem z czymś dobrym, a skutkiem były niepowetowane straty.

„OD WSZELKIEGO PODOBIENSTWA ZŁOŚCI SIĘ WSTRZYMUJCIE”

Według [angielskiego] przekładu poprawionego oznacza to, że należy powstrzymywać się od wszelkich form zła [por. NB – przyp. red.]. O tak! Jakże wymowny jest język Apostoła. Przeciwnik, posługując się naszą starą naturą, będzie starał się utrzymać nas w przekonaniu, że należy powstrzymywać się tylko od wielkiego zła, podczas gdy wcale nie trzeba – a może nawet byłoby to niewłaściwe – usiłować powstrzymywać się od zła we wszelkich jego przejawach. Pojawia się wymówka, że powinniśmy „staremu człowiekowi” dać szansę i nie zabijać go zbyt szybko. Szczęśliwy jest ten, kto zwraca uwagę na Pana, powiada Apostoł, nie bacząc na „starego człowieka”. Pierwszym stopniem powstrzymywania się od każdej formy zła jest *postanowienie*, czyli *ślubowanie*, by tak postępować. Ustalenie woli, zamiaru, intencji, musi poprzedzić potyczkę, o ile chcemy z niej wyjść zwycięsko. To wola decyduje, po której stronie się opowiemy. Takie postanowienie przed Bogiem jest ślubem i taki właśnie Ślub [Panu, zob. „Manna” – przyp. red.] powstrzymywania się ze wszystkich sił od zła pod każdą postacią i w każdej formie zalecamy od roku. Ślub ten został przyjęty przez wielu czytelników tego czasopisma [The Watch Tower – przyp. red.], którzy powiadają nas, że stał się on dla nich źródłem wielu błogosławieństw.

Niektórzy mówią: Tak, zgadzamy się, że każde stwierdzenie Ślubu [Panu, zob. „Manna” – przyp. red.] zgodne jest z pouczeniami Słowa Bożego – każdy jego punkt, bez wyjątku, mimo to nie przyjmujemy go. Chodzi o to, że nie chcemy się wiązać. Pragniemy zachować naszą

„A SAM BÓG POKOJU”

Tutaj dochodzimy do podsumowujących wersetów, które zauważyliśmy na samym początku – do konkluzji obrazu charakteru. Jeśli będziemy podążać we wskazanym przez Apostoła kierunku, sam Bóg uświęci nas w sposób zupełny i całkowity. Czyż nie tego właśnie pragniemy? „Wiernyż jest ten, który was powołał, który też to uczyni”. Tak więc to na nas spoczywa odpowiedzialność.

Apostoł przenosi swoje rozumowanie poza obszar spraw osobistych na Kościół, ducha Kościoła, duszę Kościoła, ciało Kościoła, o które modli się, aby mogły one zostać zachowane w całości i bez nagany na przyjęcie Jezusa. Z pewnością pozostałyby one takimi do dzisiaj, gdyby zachowany został pierwotny, właściwy związek z Panem. Jednak porzuciwszy go, Kościół w Tesalonice nie został zachowany. Nie ma dzisiaj po nim śladu. Starajmy się przeto zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo w ramach zgromadzenia ludu Bożego, pojąć ową uświęcającą moc Bożą w całości, by w pełni sprawowała ona kontrolę nad każdą naszą zdolnością, a także nad naszym językiem, aby mógł on uwielbiać Boga w ciebie i w duchu, które są Jego. My, którzy żyjemy przy końcu wieku, powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że nadszedł czas nie tylko na to, by zaczął się sąd domu Bożego, ale także, by wszyscy wierni stali się zachowaną i doświadczoną częścią owej chwalebnej przemiany „w jednym momencie, w mgnieniu oka” – pierwszego zmartwychwstania.

The Watch Tower, 15 sierpnia 1909, R-4417

Cichość, dobrotliwość, cierpliwość, charakter

Staranie się o powyżej wymienione elementy ducha Pańskiego jest obecnie dla Kościoła ważniejsze niż kiedykolwiek. W czasie, gdy Przeciwnik ma szczególne możliwości działania, ponieważ znajdujemy się w „godzinie pokuszenia, która przyszła na wszystkich świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi”, każdy żołnierz Chrystusa winien być bardziej czujny niż kiedykolwiek. Postawmy jednak charakter i zasady na *pierwszym* miejscu, a dopiero potem cierpliwość, dobrotliwość i cichość. Tak jak pisze św. Paweł do Tymoteusza: „Który by w cichości nauczał tych, którzy się sprzeciwiają” [2 Tym. 2:25].

Nasza *miłość* dla braci, sprzęgnięta z *wiedzą* o powadze sprawdzianu, któremu są poddawani, dostarczy nam koniecznej motywacji do praktykowania i kulturowania wymienionych przymiotów. Pamiętajmy, że owa godzina pokuszenia dotyczy nas w równym stopniu, co ich. Sprawdzianem dla niektórych mogą być fałszywe nauki. Dla innych stanowczość i charakter w odniesieniu do błędu lub też miłość do braci i dobrotliwość, w której będą oni starali się uczynić wszystko, co w ich mocy, by ratować innych, *nawet jeśli* zadanie to będzie się wydawać niemożliwe – Hebr. 6:3.

Jeśli brakuje nam miłości, to zawodzimy w najważniejszej ze wszystkich spraw. To dlatego jest tak ważne dla nas wszystkich, byśmy zajęli właściwe stanowisko *po stronie* słuszności i przeciwko złu, jednak z miłością, uprzejmie i stanowczo. Na przykład w sprawie Ślubu [Panu, zob. „Manna” – przyp. red.]. Jest to jak najbardziej na miejscu, by tłumaczyć, że jest on biblijny, by wykazywać, że każdy z jego elementów jest w zupełnej zgodzie z naukami Biblii oraz wskazywać na płynące z niego korzyści i błogosławieństwa dla naszych serc. Nie byłoby jednak słuszne czynić cokolwiek więcej ponad to. Resztę pozostawmy Panu, by On zadziałał przez swego ducha i swoją opatrność. Ślub [Panu, zob. „Manna” – przyp. red.] można złożyć tylko dobrowolnie, inaczej traci on znaczenie w oczach Bożych. Nie pozwólcie, by Ślub lub jakiegokolwiek inne *dobrowolne* przedsięwzięcie spowodowało podziały między braćmi. Jeśli by podział nastąpił z innego powodu, to byłoby to coś innego. Musimy czynić wszystko, co w naszej mocy, by zachować „jedność ducha w związku pokoju” [Efezj. 4:3].

The Watch Tower, 1 maja 1909, R-4391

Polskie akcenty w Watch Tower

[Niektóre podtytuły zostały dodane przez Redakcję.
Wytluszczenia również pochodzą od Redakcji.]

LIST OD BRATA ANTOSZEWSKIEGO (1891)

Chicago

Droży bracia z [Watch] TOWER, jestem wielce uradowany, że „Brzask Tysiąclecia” [Wykłady Pisma Świętego – przyp. red.] dostał się do mych rąk. Przeczytałem go [dwa tomy – przyp. red.] z uwagą i jestem przekonany, że przedstawia Prawdę. Urodziłem się i wychowałem w kraju katolickim, w rosyjskiej Polsce. Moi rodzice byli katolikami. To byłaby długa historia, jak przeszedłem z jednego światła do drugiego, od jednej prawdy do drugiej. Szukałem prawdy w wielu protestanckich kościołach, lecz nie mogłem jej znaleźć, choć zdawało mi się czasem, że znalazłem. Przez ostatnie dwa lata nie należałem do żadnego kościoła, ponieważ widziałem, że ich wierzenia były ludzkie, a nie Boskie.

Kilka tygodni temu spotkałem młodego Polaka [br. Oleszyńskiego – przyp. red.], który dopiero co przyjechał z Polski. Ten człowiek szukał prawdy od 18 lat i gdy przedstawiłem mu Prawdę zawartą w Biblii, zaraz z całego serca ją przyjął i płakał z radości. Spotykamy się prawie każdego wieczora i w każdą niedzielę na badanie Prawdy w świetle Biblii, do czego „Brzask” [Wykłady Pisma Świętego – przyp. red.] jest nam naprawdę bardzo pomocny. Muszę mu wszystko tłumaczyć na język polski, gdyż po angielsku nie rozumie, choć włada kilkoma innymi językami. Wierzmy, że Pan doprowadził do naszego spotkania, by ukazać swe światło naszemu narodowi. W tym mieście [Chicago] mieszka około 100 tysięcy Polaków, a w całej Ameryce około 1,5 miliona. A przy tym ja znam angielski i niemiecki. Gdybym miał „Brzask” w tych dwóch językach, myślę, że mógłbym wkrótce rozpocząć rozpowszechnianie tych książek i całkowicie się temu poświęcić.

Wielu Polaków zaczyna zauważać, że księży nie prowadzą ich we właściwy sposób i przez to tracą do nich zaufanie. Polacy, z wyjątkiem młodzieży, na ogół nie umieją czytać po angielsku. Niektórzy z nich znają niemiecki, lecz nie lubią czytać religijnych książek w tym języku, ponieważ uważają Niemców za swych politycznych wrogów. Językiem, który znają i w którym lubią czytać, jest polski.

Ach, jak dobrze byłoby mieć Prawdę również w języku polskim. Pragnę w całości poświęcić swój czas na szerzenie Prawdy. Bóg był dla mnie tak dobry, ukazując mi swoje światło, dając mi poznać swoją Prawdę, swą Miłość, dlatego pragnę być Jego świadkiem. Brat O. [Oleszyński – przyp. red.] jest również chętny to czynić. Spędzamy razem całe niedziele z polskimi rodzinami, nauczając ich wesolej nowiny. Czynimy tu wszystko, co tylko możemy.

Pozostający w miłości chrześcijańskiej Wasz brat

C. Antoszewski.

Zion's Watch Tower, grudzień 1891, R-1345

RUCH REFORMATORSKI MIĘDZY RZYMSKIMI

KATOLIKAMI (1898)

Choć kościół rzymsko-katolicki nigdy nie obnosi się ze swymi trudnościami, a raczej stara się po cichu i zdecydowanie zgnieść i wytepić wszelkie ruchy wśród księży i zwykłych wiernych, które kierowałyby się w stronę wolności, to mimo wszystko wystarczająco wiele wycieka na zewnątrz, by dowieść, że takie ruchy stały się powszechne w Polsce, we Francji, we Włoszech a także między obcokrajowcami niedawno przybyłymi do Stanów Zjednoczonych.

Jakiś czas temu zwracaliśmy uwagę na tego typu ruchy wśród polskich katolików w Bufallo, N.Y. oraz Cleveland, O., niedawno zaś dowiedzieliśmy się o podobnych tendencjach w Chicago, ILL. oraz w pobliżu McKeesport, Pa. W tej ostatniej miejscowości pewien przywódca poszukiwał rady baptystów, metodystów oraz innych grup protestanckich i był niezwykle zdumiony stwierdzając, że różnice między ich wierzeniami, a teoriami, naukami i metodami rzymsko-katolików są tak niewielkie. Wszystkich katolików – podkreślał. Jednak gdy spotkał się z nim br. Williams i wytłumaczył mu Plan Wieków, to zdawało się, że nauka ta przemówiła do niego w sposób bezpośredni i jak się dowiadujemy, zaczął już wyklądać Prawdę swym przyjaciółom dysydem (których jest około czterdziestu) w języku słowiańskim. W okolicach Chicago nasz bardzo zaangażowany brat Oleszyński, który sam jest Polakiem nawróconym z kościoła rzymskiego, prowadzi bardzo dobrą pracę. Zainteresował on i poucza w tygodniowym cyklu grupę około piętnastu osób, z których wielu przyjęło ostatnio symbol zupełnego poświęcenia Panu aż do śmierci.

Do działającego w Polsce misjonarza protestanckiego dotarła ostatnio „teraźniejsza prawda”, a to za sprawą siostry Gieseckiej, która jako przedstawicielka naszego Stowarzyszenia wykonuje dobrą pracę w Niemczech. Uczciwie stara się on być wybranym przez Boga narzędziem do udzielania „pokarmu na czas słuszny” pewnym osobom w Polsce.

Zion's Watch Tower, 15 maja 1898, R-2307

LIST OD BRATA WEINZA Z WARSZAWY (1901)

Drogi bracie Russell! Wiele razy słyszeliśmy o Tobie za pośrednictwem siostry Gieseckiej z Niemiec. Otrzymywaliśmy także od Ciebie pozdrowienia i przekazywaliśmy nasze wyrazy szacunku. Obecnie jednak czuję, że powinienem napisać do Ciebie bezpośrednio, by poinformować Cię, że Pan ma swój lud także i tutaj w Polsce i że spora liczba odnalazła się tutaj w stosunkowo krótkim czasie. Gdy pierwszy raz tutaj przybyłem, było nas tylko troje, jednak Pan do tego stopnia pobłogosławił świadectwo i rozpowszechnianie ulotek i broszurek, że obecnie nasze zgromadzenie liczy

piętnaście osób – dziewięciu braci i sześć sióstr. Jednak sprzeciw ze strony tych, którzy mienia się być wiernymi chrześcijanami, ale nie pojmują Prawdy, był i ciągle jest bardzo poważny, nie tylko w naszym mieście, ale i w całej okolicy, do której została zanesiona Prawda za pośrednictwem różnych czynników. Dowodzi to, że jest to dzieło Pańskie.

Jesteśmy bardzo wdzięczni, że Pan uznał nas za godnych zrozumienia teraźniejszej Prawdy, wyrывая nas z wielkiej ciemności Babilonu i przenosząc nas do swej cudownej światłości. Nie możemy uwolnić się od uczucia, że Pan był dla nas ogromnie łaskawy, powołując nas, którzy pod wieloma względami jesteśmy mniej godni od wielu innych, o których wiemy, że są zaślepieni i uprzedzeni względem Prawdy, a którzy z natury wydawaliby się bardziej uzdolnieni do służby, gdyby tylko ich oczy otworzyły się na Prawdę.

Mamy ogromne trudności z otrzymywaniem literatury z Niemiec, a właściwie z każdego innego miejsca poza granicami Rosji. Szczególnie stało się to widoczne ostatnio ze względu na niedawne kościelne i społeczne niepokoje. Jesteśmy jednak wdzięczni za to, co już otrzymaliśmy i karmimy się z rozkoszą przy obficie zastawionym stole teraźniejszej Prawdy. Jesteśmy zadowoleni, że nie zdecydowałeś się zaprzestać wydawania niemieckiego [Watch] TOWER, choć ukazuje się on tak rzadko, a prezentowany w nim pokarm daleko nie odpowiada jakości pokarmu, w jaki zaopatrują go angielscy bracia. Mamy poważną nadzieję, że piąty tom WYKŁADÓW [Pisma Świętego] będzie mógł ukazać się w niemieckim tłumaczeniu, a do tego czasu spróbujemy się zadowolić tą łaską, która już została nam udzielona.

Życzymy Ci, by Pan obficie Ci błogosławił w Twojej posłudze miłości i pamiętamy o Tobie w naszych modlitwach w nadziei i prośbie, byś i Ty o nas pamiętał w swoich modlitwach. Będziemy wdzięczni za potwierdzenie otrzymania tego listu. I raz jeszcze zasyłamy serdeczne pozdrowienie. Niech Ci Bóg błogosławi!

Twój w społeczności Jezusa Chrystusa,

Johann Weinz – rosyjska [część] Polski

Zion's Watch Tower, 15 lipca 1901, R-2849

POLSKIE ULOTKI (1904)

Polskie ulotki mogą być obecnie dostarczone wszystkim, którzy mają szczególną możliwość ich wykorzystania. Są one publikowane przez nasze Stowarzyszenie, choć nasza nazwa i adres nigdzie się w nich nie pojawiają z powodu uprzedzeń, jakie katolicy żywią przeciwko wszystkiemu, co przypomina towarzysztwa biblijne.

Zion's Watch Tower, 1 listopada 1904, R-3451

POLSCY UCZESTNICY PAMIĄTKI (1908)

Całkowita liczba uczestniczących w tegorocznej Pamiątce, wedle otrzymanych do tej chwili raportów, wyniosła 8.393. Poniżej wykaz tych miejsc, gdzie uczestniczyło więcej niż 15 osób:

(...)

W San Jose, Calif.; Medford, Ore.; Omer, Mich.; Auburn, Ind.; **Chicago, Ill. (polskie) – 21 [osób]**.
(...) Chicago, Ill. [angielskie], 225 [osób]

Zion's Watch Tower, 15 maja 1908, R-4170

MATERIAŁY W INNYCH JĘZYKACH (1909)

Materiały ochotnicze są obecnie dostępne w następujących językach: francuskim, niemieckim, szwedzkim, norweskim i **polskim**. Materiał niemiecki jest złożony, dwa poczwórne numery razem i trzeba go rozdzielać. Dodatkowe kopie **polskiego [Watch] TOWER** mogą być wykorzystane do rozpowszechniania. Nie będą one jednak gotowe wcześniej niż za dwa miesiące.

Dysponujemy obecnie **streszczoną wersją „Planu Wieków” po polsku**, który można otrzymać po 10 centów za egzemplarz.

Zamawiajcie dowolnie wiele broszur i w takich językach, jakie tylko możecie wykorzystywać. Uczynicie to jeszcze przed naszą przeprowadzką.

The Watch Tower, 1 stycznia 1909, R-4301

MATERIAŁY W INNYCH JĘZYKACH (1909)

Po **polsku** i po węgiersku – Peoples Pulpit [Kazalnica Ludowa] w ilościach dystrybucyjnych.

The Watch Tower, 1 listopada 1909, R-4500

WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO (1909)

Niektóre tomy ukazały się też w obcych językach – niemieckim, szwedzkim, francuskim, włoskim, norweskim, holenderskim, hiszpańskim, greckim, węgierskim, **polskim** – po jednym tomie.

The Watch Tower, 15 grudnia 1909, R-4529

IŁOŚĆ ROZPOWSZECHNIONYCH BROSZUR (1910)

„Peoples Pulpit” [Kazalnica Ludowa] w obcych językach rozpowszechniana bezpłatnie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Meksyku.

(...)

Po polsku – 80.000 egz., 1.280.000 stron

(...)

The Watch Tower, 15 grudnia 1910, R-4726

ROZPOWSZECHNIANIE BROSZUR (1911)

Rozpowszechnianie broszur w 1911 roku w USA i Kanadzie (łącznie z „Everybody's Paper” [Gazetą Powszechną] oraz „People Pulpit” [Kazalnica Ludową]) w okresie od 1 grudnia 1910 do 1 grudnia 1911.

po angielsku 22.308.582 egz. 356.101.756 str.

po szwedzku 92.500 egz. 1.480.000 str.

po niemiecku 25.700 egz. 422.400 str.

po polsku 189.500 egz. 3.032.000 str.

[druga pozycja po literaturze angielskiej]

po grecku 109.200 egz. 1.747.200 str.

po włosku 53.500 egz. 856.000 str.

po holendersku 11.750 egz. 124.000 str.

po węgiersku 7.000 egz. 224.000 str.

po szwedzku 19.750 egz. 316.000 str.

po fińsku 16.500 egz. 264.000 str.

po norwesku	1.000 egz.	16.000 str.
po francusku	2.000 egz.	20.800 str.
po syryjsku	1.300 egz.	20.800 str.

Łącznie: 22.838.282 broszur, 364.624.956 stron

The Watch Tower, 15 grudnia 1911, R-4936

WYDATKI NA CELE EWANGELIZACYJNE: (1912)

USA i Kanada – 134.228,43
Wielka Brytania – 20.038,60
Austria – 4.663,97
Niemcy – 1.562,12
Szwecja – 1.338,04
Dania i Norwegia – 1.059,52
Południowa Afryka – 1.298,77
Jamajka i Południowa Ameryka – 3.933,69
Japonia – 2.300,00
Chiny – 2.300,00
Korea – 2.028,62
Indie – 1.723,19
Francja, Włochy i Szwajcaria – 343,67
Grecja – 240,00
Węgry i Polska – 471 dolarów 28 centów
[czwarta pozycja od końca]
Filipiny – 157,95

The Watch Tower, 15 grudnia 1912, R-5146

MAŁA POLSKA KONWENCJA (1913)

Droży braterstwo!
W przekonaniu, że wieści o pomyślności waszych polskich przyjaciół, jak i wszystkich świętych, spotkają się z radosnym przyjęciem, pragnę wspomnieć nieco o skutkach naszych usiłowań budowania się w najświętszej wierze, w społeczności i w miłości.
Dwa zgromadzenia polskie (jedno z Milwaukee, Wis. i jedno z Chicago) zorganizowały dwudniową konwencję lub też zebranie ogólne, które odbyło się 31 sierpnia i 1 września 1913 roku w Kenosha, Wis. w połowie drogi między tymi dwoma miejscowościami. Przygotowany program obejmował dziewięć wykładów, dwa sympozja oraz zeznanie świadectw. Dwa z tych wykładów skierowane były do publiczności. Zostały wygłoszone na tej samej sali i nosiły tytuły: „Plan Boży” oraz „Chrzest”. Mielśmy też sympozja na temat: „Owoce ducha” oraz „Przymioty Boga”. Wszyscy uczestnicy byli pokrzepieni i zachęceni do podążania ową wąską ścieżką. Spędziliśmy tam bardzo pożyteczne duchowo chwile. Dało się to usłyszeć wśród rozjeżdżających się braci, gdy prawie wszystkie twarze wyrażały pragnienie kontynuowania konwencji i owej szczególnej społeczności z Bogiem, jako że nasz Niebiański Ojciec tak wspa- niale błogosławił nasze spotkanie.
Zostały też poczynione pewne przygotowania, by dać tym, którzy by tego pragnęli, możliwość okazania symbolu poświęcenia aż do śmierci ku czynieniu woli Niebiańskiego Ojca i ku podążaniu za Barankiem dokąd- kolwiek On idzie. Zanurzonych zostało dwanaście osób, sześciu braci i sześć sióstr. Chrzest odbył się w jeziorze. I choć na jeziorze były spore fale, to przyjaciele, a zwłaszcza siostry, którzy w innych okolicznościach

nigdy nie odważyliby się wejść do wody, udali się do chrztu odważnie, a jednocześnie z godnością, która zawsze cechuje usługę chrztu prawdziwych świętych Bożych, wyrażającą ich obrazową śmierć z Chrystusem. Podczas gdy nasi przyjaciele byli zanurzani, pozostali stali na brzegu i śpiewali po polsku duchowe pieśni specjalnie przygotowane na tę okazję, takie jak: „Szczęsny dzień” czy „Nasz najlepszy przyjaciel” na melodię 134 z naszego śpiewnika [„Jezu, krzyż swój na się biorę”, PBT – przyp. red.] oraz wiele innych, które nadały całej uroczystości bardzo nastrojowy i budujący charakter, zarówno dla śpiewających, jak i dla zanurza- nych. Ten moment wydawania świadectwa na długo pozostanie w pamięci wszystkich tam obecnych. Następnie została urządzona uczta miłości wedle porządku, który zwykle stosowany jest na generalnych konwencjach M.S.B.P.Św. Po tej uroczystości wszyscy powrócili do swoich codziennych obowiązków napelnieni świętym duchem Pana. Błogosławieństwa, których staliśmy się uczestnikami, były tak cudowne, że nie sposób ich opisać.
Pozostający w modlitwie o dalsze błogosławieństwo dla tych braci, jak i dla innych świętych Bożych oraz w chrześcijańskiej miłości, ja,
Wasz brat w jednej nadziei
W. K. – III.

The Watch Tower, 15 października 1913, R-5337

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Z DZIAŁALNOŚCI EWANGELIZACYJNEJ (1913)

(...)
Wydano następujące kwoty
(...)
W Stanach Zjednoczonych
i Kanadzie – 221.566,89 dolarów
w Wielkiej Brytanii – 23.422,69
w Niemczech – 4.709,35
w Indiach – 2.394, 35
w Południowej Afryce – 1.193,42
w Skandynawii – 2.705,17
na działalność w języku polskim – 2.130,31
w Zachodnich Indiach
oraz Południowej Ameryce – 5.351,75
w Chinach, Japonii i Korei – 10.636,73
na działalność w języku hiszpańskim, arabskim, włoskim, francuskim, itd. – 2.503,76

The Watch Tower, 15 grudnia 1913, R-5367

GRECKI I POLSKI „WATCH TOWER” (1915)

Greccy bracia napełnieni gorliwością dla Pana i Prawdy rozpoczęli wydawanie THE WATCH TOWER po grecku. Nie jest to skład maszynowy, ale odbitka na powielaczu.
Dodatkowo każdego tygodnia w taki sam sposób wydają oni tłumaczenie fragmentu szóstego tomu Wykładów Pisma Świętego.
Liczba zainteresowanych Greków nie jest zbyt wielka, ale okazują oni godną pochwały gorliwość. Greccy bracia, którzy pragnęliby otrzymać powyżej wspomnia-

ne greckie tłumaczenia, proszeni są o zwrócenie się na adres biura THE WATCH TOWER.

Nasi **polscy przyjaciele** również przygotowują się do regularnego wydawania THE WATCH TOWER po polsku – jako tłumaczenia wydania angielskiego. Przykładowe kopie można otrzymać na zamówienie.

The Watch Tower, 1 sierpnia 1915, R-5744

**FOTODRAMA DLA ZGROMADZEŃ
W RÓŻNYCH JĘZYKACH (1915)**

Poza angielską wersją dysponujemy nagraniami Fotodramy w języku niemieckim, szwedzkim, duńskim i fińskim. W przygotowaniu jest także wersja włoska, hiszpańska i **polska**. Te ostatnie trzy nie będą jednak mogły być dostarczone wcześniej jak w przyszłym roku. Koszt nagrania wersji obcojęzycznych jest dwukrotnie wyższy. Pieśni mogą być nagrane tylko po angielsku.

The Watch Tower, 15 października 1915, R-5787

FOTODRAMA PO POLSKU (1915)

Tekst pokazu „Fotodrama Stworzenia”. Dziewięć- dziesiąt sześć krótkich, treściwych wykładów z Fotodramy można otrzymać w wersji drukowanej: PO ANGIELSKU:
Wersja „De Luxe” ze złoconymi brzegami, tłoczenia- mi i 400 ilustracjami – 1 dolar za zaliczeniem pocztowym.
W oprawie płóciennej, z polerowanymi brzegami, tłoczeniami i 400 ilustracjami – 50 centów.
Wydanie papierowe kompletu trzech egzemplarzy – 25 centów.
Gazetowe wydanie w 4 częściach po hiszpańsku, włosku, grecku, **polsku** i ormiańsku – bezpłatnie
The Watch Tower, 1 listopada 1915, R-5798

THE WATCH TOWER (1915)
Nadal uważamy nasze listy wysyłkowe THE WATCH TOWER za najlepszy wskaźnik ogólnego rozwoju dzieła Żniwa. Braterstwo na pewno z zadowoleniem przyjmą wiadomość, że drukujemy obecnie średnio 55 tys. kopii każdego numeru. Wskazuje to na większe i głębsze zainteresowanie Prawdą niż kiedykolwiek wcześniej. Poza tym czasopismo to wydawane jest także po niemiecku, szwedzku, duńsko-norwesku oraz **popolsku**.

FOTODRAMA STWORZENIA

Pomimo licznych przypomnień otrzymujemy jedynie nieliczne zamówienia na Fotodramy. Obawiamy się, że wiele egzemplarzy leży bezużytecznych, co wydaje się być wielką stratą, gdy weźmie się pod uwagę, jak wielkie błogosławieństwo przynosi ich pokazywanie. Mamy nadzieję, że nasi drodzy przyjaciele poczują się zachęceni i pobudzeni do okazywania coraz większej aktywności w ukazywaniu chwały Mistrza.
Pragniemy także przypomnieć naszym przyjaciołom, że mamy ten wykład nagrany po szwedzku, duńsku, nie- miecku, włosku i **polsku**. Wersje te zostały przygoto- wane z poniesieniem znaczącego nakładu finansowego i powinny być pokazywane. Bardzo liczni są ci, którzy pragnęliby usłyszeć tę wieść, tak więc ci, którzy mają

możliwość głoszenia Ewangelii w ten sposób, powinni to ocenić i skorzystać z tej sposobności. Pomimo iż koszt tych wersji jest wyższy ze względu na mniejszy nakład, proponujemy dostarczanie ich wszędzie tam, gdzie mogą zostać dobrze wykorzystane, za tą samą cenę co angielskie nagrania i przeźrocza.

The Watch Tower, 15 grudnia 1915, R-5814

POLSKA KONWENCJA (1916)

Chicago – W dniach 1-4 lipca obędzie druga w tym sezonie polska konwencja. Pierwsza miała miejsce w Toledo, O. w czerwcu.
[Zdjęcie z konwencji w Toledo można obejrzyć na internecie: http://dabhar.org/ns-arch/1961_P_Toledo1916.jpg]

The Watch Tower, 15 lipca 1916, R-5922

**CODZIENNA NIEBIAŃSKA MANNA
DLA DOMOWNIKÓW WIARY (1916)**

Zapotrzebowanie na tę publikację rośnie z roku na rok. Nasze obecne wydanie „Manny” zawiera te same teksty i komentarze, co poprzednia edycja. Co druga strona pozostawiona jest wolna na podpisy i daty urodzin. Jej wartość rośnie wraz z ilością wpisów od przyjaciół. Drukowana jest na delikatnym, dokumento- wym papierze.
Ceny hurtowe za zaliczeniem pocztowym dla wszystkich prenumeratorów WATCH TOWER:
W bordowej oprawie, ze złoconymi tłoczeniami i brzegami, po angielsku i **po polsku** – 60 centów.
W ciemnoniebieskiej oprawie, ze srebrnymi tłocze- niami, po niemiecku – 60 centów.
W oprawie z imitacji skóry, z niebieskimi brzegami, po szwedzku i norwesku – 60 centów.
W oprawie z imitacji skóry, ze złoconymi brzegami, po szwedzku i norwesku – 1,10 dolara.
W oryginalnej marokańskiej oprawie, złocone brzegi, po angielsku, polsku i norwesku – 2 dolary.
Mamy nadzieję, że ta mała książeczka znajdzie miejsce przy śniadaniu na każdym stole. Oby płynące z niej duchowe pokrzepienie było równie cenione co pokarm cielesny.

The Watch Tower, 15 listopada 1916, R-5994

W kręgach żydowskich uważa się, że kwestia ży- dowska zbliża się do przełomu. Polska, jeden z kra- jów, które najmocniej odczuwają skutki obecnej woj- ny, ma miliony żydowskich obywateli. Są oni przeważ- nie rzemieślnikami oraz drobnymi przedsiębiorcami i wraz z wieloma innymi stracili praktycznie wszyst- ko, co posiadali. Podczas gdy inni mają nadzieję na znalezienie nowego zajęcia po zakończeniu wojny, Żydzi nie widzą dla siebie szansy ze względu na silne polskie tendencje do bojkotowania Żydów. W rosyj- skiej i brytyjskiej prasie już pojawiły się artykuły wy- rażające życzenie, by po wojnie Żydzi zostali zobo- wiązani do emigracji z Polski.

The Watch Tower, 1 kwietnia 1915, R-5660
Za amsterdamskim *Algemeen Handelsblad* z 6.03.1915

„Die Stimme” wywołuje poruszenie wśród Żydów w Rosji

Drogi Bracie Russell!

Twój łaskawy list z 1 sierpnia z przyjemnością odebrałem. Mój pobyt w tym miejscu zbliża się do końca. Pan wie lepiej, jakie powinny być jego rezultaty. Prawda jest upowszechniana po całym kraju na różne sposoby. Zainteresowanie Teraźniejszą Prawdą jest tutaj znaczne, jednak rzymscy katolicy w ogólności, a szczególnie Polacy mają wielkie opory, by przyłączać się do zgromadzeń protestanckich. Wielu przychodzi na zebrania i rozpowszechnia naszą literaturę, jednak nie przystępują do zgromadzenia.

Zgromadzenie w Warszawie liczy około dwadzieścia pięć osób, w Pabianicach – dwadzieścia, w Ricinie – około ośmiu i poza tym tu i tam znajduje się po parę osób. 15 sierpnia poświęciło się piętnaścioro braterstwa. Jest pewne zainteresowanie w Łodzi. Jeden z naszych braci, prowadzący działalność kolporterską tutaj w Warszawie, uda się tam, by udzielić pomocy. Jest to młody, bardzo gorliwy człowiek, który jest już ofiarowany. Wydaje mi się, że może to być woła Bożą, by pojechał tam i wykonał tę pracę. Łódź jest wielkim miastem liczącym około 500 tys. mieszkańców i jest stamtąd niedaleko do Pabianic, gdzie mamy zgromadzenie. Na stacji kolejowej w Łodzi na stoisku z gazetami umieściliśmy „Die Stimme”. Wielu Żydów podróżujących do Rosji i z powrotem kupuje tę gazetę i zabiera ją ze sobą.

Wielu Żydów z Warszawy i małych miasteczek zna już Twoje nazwisko. Wszystkie żydowskie gazety publikowały artykuły za i przeciw, jednak większość z nich prezentuje stanowisko, że „Die Stimme” jest czasopismem misyjnym. Mimo to jest spore zainteresowanie wśród Żydów w całym kraju.

Jest tutaj bardzo trudno prowadzić pracę kolporterską. W ciągu całego dnia pracy kolporterowi udaje się sprzedać jedną lub dwie książki. Poza tym na każdym kroku napotyka się tutaj na różne trudności.

W sprawie pozwolenia na zgromadzenie się, które próbował uzyskać brat Bente, odnieśliśmy całkowitą porażkę. Pierwsze podanie skierowane do sekretarza spraw wyznaniowych zostało załatwione odmownie ze względu na kilka błędów językowych, choć kosztowało ono piętnaście rubli. Drugie podanie zostało skierowane za pośrednictwem prawnika, co kosztowało siedemdziesiąt pięć rubli i mimo to również niczego nie przyniosło. Myślę, że teraz znalazłem człowieka, który przeprowadzi tę sprawę z zadowalającym rezultatem. Niezależnie od tego, jaka tym razem będzie odpowiedź Pana w tej sprawie, przyjmujemy ją jako Jego decyzję.

Do listu dołączam kopię rosyjskiej wersji PEOPLES PULPIT (Kazalnica Ludowa) „Gdzie są umarli?”. Wydrukowanie tysiąca kopii kosztowało nas siedemdziesiąt trzy ruble, czyli około 36 dolarów. Zamówiłem także klisze, które będą nas kosztowały około 4 dolarów za cztery strony. Doświadczyliśmy pewnych trudności, zanim gazeta mogła ukazać się w takiej formie, jaką ma obecnie. Choć prawdą jest, że mamy wiele trudności, to z drugiej strony jest tutaj wiele dusz tęskniących do Boga.

Gdy tylko będę miał wszystko przygotowane, wyruszę do Galicji, a pod koniec miesiąca lub też około 1 października, spodziewam się dotrzeć do Ameryki.

Niech nasz drogi Pan nadal Ci błogosławi, a także wszystkim Twoim współpracownikom aż do zakończenia pracy Żniwa.

Twój brat w Panu Jezusie,

R. H. Oleszyński – Rosja

The Watch Tower, 1 grudnia 1911, R-4934



Pierwsza strona rozpowszechnianego wśród europejskich Żydów czasopisma w języku Jidisz głoszącego odnowę Izraela.